Nr. 151 We Lwowie — Wtorek dnia 5. Lipca 1904. Rok XLIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	**2** kor.	**2** kor. **50** h.	
kwartalnie	**6** „	**7** „ **50** „	**10** kor **50** h.
półrocznie	**12** „	**15** „ — „	**21** „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h „ na prowincyi **0** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokełowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julinsz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obłuda bizantyńska.

Lwów 4. lipca.

Z bizantyńską obłudą zestawia *Haliczanin* położenie Wielkopolan pod jarzmem pruskiem ze stosunkami galicyjskimi. Organ staroruski powtarza bezmyślnie za krzykliwymi szowinistami ukraińskimi, iż nasze ciała prawodawcze i władze krajowe naśladują ślepo sejm i rząd pruski i całą tamtejszą hakatę.

Haliczan omawia w artykule wstępnym uchwaloną przez sejm pruski nową, antypolską ustawę osadniczą i pisze, że rząd pruski dąży do tego, aby zamienić swych Polaków w bezdomny, bezziemny i pozbawiony głosu proletaryat. Sprawą tą zajmuje się organ ruski w tym głównie celu, aby przy danej sposobności wystąpić obłudnie z fałszami i oszczerstwami pod adresem Polaków galicyjskich. Twierdzi bowiem: „Wszystkie te środki zmierzają ku temu, aby doprowadzić do takich stosunków, jakie od lat kilkudziesięciu są w Galicyi (?) na porządku dziennym. Można powiedzieć, że Prusacy — są tylko uczniami Polaków (*tolko uczeniki Polakow*) prześcigającymi swych nauczycieli. U nas jeszcze w latach 60- i 70-tych przyjęto takie przebiegłe ustawy, iż ludność ruska stanowi bezwartościową, nie mającą głosu mniejszość we wszystkich instytucyach ustawodawczych i autonomicznych, a ziemię utraciła już dawno, jeszcze na mocy królewskich przywilejów. I u nas w najnowszym czasie wzmacnia się dawny ucisk nowemi ustawami".

Tu powołuje się *Halicz.* na projekty ustaw o posiadłościach rentowych i o gminach okręgowych i kończy słowy: „W ten sposób Polacy w Poznańskiem znajdują się w takiem mniej więcej położeniu, w jakiem znachodzi się ludność ruska w Galicyi. Jesteśmy dalekimi od radości z cudzej krzywdy, my szczerze współczujemy z uciśnionymi Polakami pruskimi, życzymy im wytrwałości w tej walce nierównej, lecz spodziewamy się, że polscy politycy w Galicyi — mówiąc słowami Kulisza — „dowiedziawszy się, po czemu czarka goryczy" — zaniechają swego „ucisku (?) i naigrawania się (?) z ruskiej ludności w Galicyi".

Nie ulega wątpliwości, że zarówno autor tego artykułu, jak i jego galicyjscy czytelnicy nie biorą słów wyżej przytoczonych na seryo. Wystąpił z niemi *Haliczanin* zapewne dlatego, by „poinformować" swych zakordonowych, galicyjskich stosunków zblizka nie znających, wpływowych czytelników. U nas, w Galicyi chyba nikomu nie trzeba udowodniać, że nie może być mowy o analogii stosunków rządu pruskiego i Niemców do Wielkopolan, a stosunku rządu krajowego i Polaków do Rusinów galicyjskich.

Rząd pruski i Niemcy dążą jawnie i tajnie do wyparcia Polaków z ich odwiecznych siedzib. Sejm pruski przeznacza coraz to nowe setki milionów na wykupno ziemi od Polaków, język polski wyrugowany z urzędów, sądów, ze wszystkich szkół. Tymczasem w Galicyi Rusinom przysługują zupełnie te same prawa, co Polakom; o prawach wyjątkowych nikt nie słyszał; oba bratnie języki są w kraju równouprawnione, o czem wymownie świadczą napisy na urzędach, sądach, kolejach itd. W sejmie rozbrzmiewa ruska mowa, szkół ludowych ruskich jest w kraju więcej, niż polskich, ziemi od Rusinów nikt nie wykupuje, o wynaradawianiu ich nikomu się i nie śni. Wobec takiego stanu rzeczy na porównywanie stosunków polsko-ruskich w naszym kraju do martyrologii Wielkopolan pod jarzmem pruskiem może się zdobyć chyba tylko przejęta ślepą nienawiścią względem wszystkiego, co polskie — obłuda bizantyńska.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 1. lipca.

O zajściu między w. ks. Sergiuszem a kupcem Morozowem donosiłem już ogólnie — dziś chcę dorzucić jeszcze kilka szczegółów autentycznych, jakie mi zakomunikowano. Oto na życzenie, wyrażone przez w. ks. Sergiusza, aby Morozow, istotnie jeden z najbogatszych przemysłowców moskiewskich, dał jeszcze kilka milionów na wojnę i zainicyował dalsze składki wśród bogaczów, odpowiedział, że sam więcej już dać nie może, ma bowiem wiele żon i dzieci po robotnikach do zaopatrywania a i wśród innych rosyjskich kupców i przemysłowców starać się o pieniądze nie będzie, gdyż są oni zdania, że na wojnę ci dać powinni, którzy ją wywołali. Koniec rozmowy był taki, iż w ks. Sergiusz kazał Morozowa, wezwanego na posłuchanie, wyrzucić a w godzinę potem zjawił się u Morozowa urzędnik policyjny z nakazem uwięzienia go i wywiezienia, dając Morozowowi dwa miejsca deportacyjne do wyboru. Morozow zażądał tygodnia zwłoki dla załatwienia swoich interesów — udzielono mu atoli tylko kilku godzin.

W tym czasie Morozow wydał polecenie zamknięcia wszystkich swoich fabryk i rozpuszczenia robotników. Ci na wieść o oddaleniu, poczęli się burzyć i gotować do rozruchów. Policya powiadomiła o tem w. ks. Sergiusza i niebawem zjawił się u Morozowa znowu urzędnik ale z... przeproszeniem, że cała rzecz polegała na nieporozumieniu. Morozow nie ma być deportowany a jedynie skazany został na dwudniowy areszt domowy za nieprzyzwoite zachowanie się wobec człon ka rodziny carskiej.

Wojna kosztuje Rosyę dwa mil. rubli dziennie. Obliczają, że Japonia zaangażowała 45 proc. swoich sił w ludziach a Rosya 10 proc. Japońskie przygotowania wojenne są prawdziwe, rosyjskie zaś są przeważnie na papierze. Opowiadają o dużych deficytach w kasach pułkowych a i w kasach Czerwonego krzyża. Tym ostatnim są winne bardzo wysoko stojące osobistości.

Flota bałtycka rzeczywiście wyruszyła, o czem powątpiewano, są jednak naoczni świadkowie, którzy widzieli, gdy odpływała. W ostatecznej chwili musiano uzupełnić mnóstwo wieloletnich braków, aby można flotę tę uruchomić.

Według nadchodzących tu wieści duch w armii na terenie wojennym jest najgorszy. W celu uzupełnienia braków powołują oficerów i żołnierzy z pułków, pozostających w kraju. W Puławach rozstrzelano kilku oficerów i kilkunastu żołnierży, którzy nie chcieli iść na wojnę. Dezercye coraz bardziej się mnożą i to prawie wyłącznie między rdzennie rosyjskimi oficerami i żołnierzami. Starania, aby obudzić uczucie patryotyzmu w niektórych poszczególnych guberniach, nie doznały powodzenia. Chłop rosyjski ostro gani tych, którzy niewiadomo po co w wojnę się zaangażowali i żołnierzy na nią pędzą.

Ogólne jest przekonanie, że sprawę na ten rok Rosya przegrała. Sądzą, że po zdobyciu Portu Artura i rozbiciu wojsk Kuropatkina Rosya będzie musiała czasowo pozostawić Mandżuryę w rękach Japończyków, którzy znowu zawieszą dalsze kroki zaczepne z powodu deszczów a następnie mrozów.

Japończycy pouczeni przykładem Napoleona nie zechcą przenosić teatru wojny w dalsze strony i gonić wojska rosyjskie. Wojna na dobre rozpocznie się dopiero w przyszłym roku na wiosnę. Moskale przynajmniej tem straszą — rzecz naturalna jednak, że ze względów taktycznych nawet jeszcze w przeddzień zawarcia pokoju mówić będą Rosyanie o dalszem prowadzeniu wojny. Tymczasem jednak przypuszczać należy, że Japonia po zdobyciu Mandżuryi nie wahałaby się ani chwili w zrobieniu propozycyj pokojowych a w razie ich nieprzyjęcia, odwoływałaby się do medyacyi innych mocarstw. Kwestya również, czy Rosya mogłaby się oprzeć zawarciu pokoju, zwłaszcza, jeśliby nie zdołała nagromadzić dostatecznych funduszów lub jeśliby prowadzenie wojny utrudniły rozruchy wewnętrzne, do których może dać łatwo powód ograniczenie produkcyi fabryk o 55% i połączone z tem bezrobociu wielu robotników. Tem łatwiej mogłyby rozruchy wewnętrzne wybuchnąć, gdyby przez całą zimę kwestya wojny została otwartą, co rozdrażnienie niechybne wywołaćby musiało, Rosyanie bowiem rozumują w następujący sposób: Wojna ta nie jest wojną ani narodową ani wojną połączoną z jakąkolwiek ideą; z wojny zaś czysto kupieckiej nie módz odnieść żadnego większego pożytku a ponosić ogromne straty, to rachuba stanowczo fałszywa. Ustawiczne zajścia w całej Rosyi z policyą, inspirowane niewątpliwie przez menerów międzynarodowych, są rodzajem przedsmaku w kierunku wywołania poważniejszych zaburzeń. X.

Zmiany sytuacyi.

We środę wyruszy na pole walki mianowany naczelnym wodzem japońskiej armii polowej marszałek Oyama wraz z generałami Kodamą, twórcą planu kampanii przeciw Rosyi, Fukuszimą, o którym niedawno pisaliśmy i który uchodzi za Moltkiego Japończyków i Nodzu, który osobiście już obejmie dowództwo armii, dotąd takuszańską zwanej. Jeżeli obecnie w porze deszczowej wybiera się naczelny wódz, to zapewne nie po to, aby wraz z armią swoją ugrzązł w błocie i nie ruszał się; Japończycy pomimo słót prowadzić będą kampanię, a jeżeli tak postanowili, to z pewnością zaraz przygotowali wszystko, co potrzeba do jej przeprowadzenia. Zachodzi przeto zmiana, bo powszechnie sądzono, że słoty zawieszą wszelką akcyę wojenną, a Rosyanie widocznie na to liczyli.

Wiadomości z d. 1. bm. zapewniały, a nie przeczono temu ani z Mukdenu ani z Petersburga, że Japończycy zdobyli prowadzące ku armii Kuropatkina wąwozy, przez parę miesięcy fortyfikowane przez Rosyan, że armia ta będzie niebawem odciętą od Liaojanu i t. p. Nagle zmienia się sytuacya. Prywatny telegram rosyjski z Liaojanu donosi pod d. 2. bm.: „Nasze wojska rozpoczynają ofenzywę. Wąwóz Dalin przeszedł d. 30. czerwca w nasze ręce. Wąwozy Modulin i Fenszuilin, poprzednio obsadzone przez Japończyków, zajął oddział generała Kellera. Na drodze, prowadzącej z Siujan do Tasziczao, zaatakował oddział kozaków generała Miszczenki brygadę japońską i zniszczył ją po świetnej walce kawaleryi. Wojska generała Miszczenki posuwają się naprzód na linii z Kandia do Seniuczen. Japończycy cofają się ze wszystkich swych pozycyj".

Z Haiczenu d. 30. czerwca otrzymał *Berl. Tageblatt* od swego korespondenta wojennego, em. pułkownika Gaedtke, następujący telegram: „D. 27. pomknęli Japończycy naprzód na całej linii od Saimatsi na północy do Siunuczenu na południu. Najsilniej uderzyli na wąwoz Dalin, gdzie siedm batalionów rosyjskich z dwiema bateryami, cały dzień przeciw siłom przeważnym walczyły. D. 28. wyruszyło z Dasziczao 40 batalionów rosyjskich przeciw Japończykom pod osobistą komendą Kuropatkina, poczem Japończycy wszędzie, nawet z wąwozu Dalin się cofnęli. Kuropatkin dzisiaj wrócił. Pora deszczowa nastała, zaczem ofenzywa japońska na razie udaremniona.

Redakcya *Berl. Tageblattu* dodaje, że telegram ten „widocznie przechodził przez cenzurę rosyjską", a nadto podała artykuł pod nap. „Wschodnio-azyatyckie kłamstwa wojenne" i przedewszystkiem do szeregu ich zalicza telegram, pod d. 2. bm. przesłany z rosyjskiej głównej kwatery „Biura Reutera" a donoszący: „Strategia japońska widzi się snać, bodaj na razie, zmuszoną wstrzymać swoje kroki, pomimo, że Japończycy mają w ręku swoim wszystkie wąwozy z wyjątkiem Dalinu, który na nowo obsadził jen. Kuropatkin. Japońska dywizya gwardyi ciągnie na wschód, ścigana przez jen. Kellera, który posiłki otrzymał.

Berl. Tageblatt pyta, dlaczego główna kwatera rosyjska pisze „była zmuszona", dopóki nie wie, czy strategia japońska uczyniła to z musu, czy owszem nie był to fortel wojenny? Albo co to znaczy, że jen. Keller ściga Japończyków? Jeżeli słoty zmusiły ich do „wstrzymania" pochodu, popsuwszy drogi, to przecie dla Rosyan ich nie poprawiła i juścić zmusiła zaprzestać ścigania Japończyków.

Na każdy sposób dowiadujemy się z tego telegramu, że z wyjątkiem Dalinu wszystkie jednak przełęcze są przecie w ręku japońskim. Więc znowu zmiana sytuacyi. Aż tu dzisiaj dochodzi nagle telegram *Daily News* z Niuczwangu, że jen. Stackelberg znowu powrócił do Dasziczau i awangarda jego stoi w Szantsiatunie. Korespondent *Daily Expressa* donosi nawet, że trzy dywizye japońskie szybko posuwają się ku Liatungowi od wschodu i znajdują się w Landiensan o 18 kilometrów od tego miejsca; generał Keller cofnął się ze swojemi siłami ku pozycyom na froncie Liaojangu, gdzie wyda bitwę, która będzie roztrzygającą".

Daily Express nie bardzo zasługuje na wiarę. Ale nadszedł telegram petersburski, który donosi: „Japończycy przebyli Dalin i armia stoi w odległości 48 kilometrów od głównej siły Kuropatkina. Minister wojny nie wierzy, aby generał Kuropatkin ważył się na stoczenie walnej bitwy, lecz sądzi że natychmiast rozpocznie odwrót. Bitwa spodziewana jest pod Simuczeng. Silne deszcze spadły na terenie wojennym. Nie wolno ogłaszać szczegółów nowych walk". Otóż Simuczu leży na połowie drogi z wąwozu Dalin do Haiczengu.

Mamy znowu obszerne telegramy Kuropatkina i Sacharowa, ale te sięgają tylko do d. 30. czerwca i donoszą o drobnych starciach, w których raz po raz „jeden kozak" poległ. Więc je pomijamy.

Na morzu.

Admirał Togo donosi, że w ubiegły poniedziałek zatopiono u wejścia do Portu Artura okręt strażniczy, podobny do okrętu liniowego (pancernika) a nadto jeden torpedowiec rosyjski, za pomocą celnie wyrzuconego torpedu. Jestto doniesienie „Biura Reutera", urzędowego potwierdzenia niema.

Z Bukowiny.

Czerniowce 2. lipca.

(Kat. tow. dobroczynności. — Obchód w Waszkowcach. — Dzikie objawy).

Katolickie towarzystwo dobroczynności w Czerniowcach, zostające pod protektoratem żony prezydenta kraju ks. Franciszki Hohenlohe-Schillingsfürst a utrzymujące ochronkę i zakład sierót (powszechnie nazywana ochronką SS. Felicyanek) odbyło swe doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. Antoniego Zachara, radcę wydziału krajowego, I. wiceprezesem ks. prałata Schmida a II. wiceprezesem dyrektora Karola Witkowskiego. W łonie tego tow. istnieje sekcya pań, do której obecnie zostały wybrane pp.: Marya Witkowska, Kazimiera Dworska, Zofia Halbanowa, Zofia Merzowiczowa, Oktawia Kasprzycka, Matylda Zacharowa, Antonina Skibińska, Emma Wysocka i inne.

Pięknie i godnie odbył się zeszłej niedzieli jubileuszowy obchód Czytelni polskiej w Waszkowcach nad Czeremoszem, połączony z poświęceniem sztandaru towarzystwa. Uroczystości tak wspaniałej nie widziały jeszcze Waszkowce, to też w obchodzie wzięli udział nietylko Polacy, ale i inne narodowości. Zwłaszcza mile wszystkich zaskoczyło pojawienie się delegata ruskiej „Besidy", który w swej przemowie zaznaczył pojednawcze usposobienie i jakby chęć podania ręki do zgody obu narodów bratnich. Polacy przyjęli to oświadczenie z niekłamanem zadowoleniem, lecz czy głos ten jednego Rusina nie będzie tylko głosem wołającego na puszczy? Na obchód przybyli Sokoli z Czerniowiec, Śniatyna, Wyżnicy, Kut, Zabłotowa, Peczeniżyna i Kosowa, delegaci towarzystw polskich w Czerniowcach a więc Czytelni polskiej, „Gwiazdy", akademickiego „Ogniska", politycznego Koła polskiego, mięszanego Koła tow. Szkoły ludowej i polskiego towarzystwa zaliczkowego, delegaci Czytelń polskich z Suczawy, Kocmania, Wyżnicy, Kut i Trójcy, tow. Szkoły ludowej ze Śniatyna i Kut, delegat Kółka rolniczego w Moskalówce koło Kut, ochotnicza straż ogniowa ze Śniatyna, reprezentanci „Gwiazdy" rzeszowskiej i delegat „Skały" ze Lwowa. Najwięcej zainteresowania się uroczystością okazały Czerniowce i Śniatyn. Polacy z tego ostatniego miasta przybyli nader licznie z niestrudzonym prezesem „Sokoła" p. Autonim Moczydłowskim i wiceprezesem dr. Ciszką na czele.

Obchód cały odbył się w prześlicznym parku właściciela dóbr Waszkowce p. Romana Freytaga, który wszystkiemi ułatwieniami i dobrocią swoją zaskarbił sobie szczerą wdzięczność w sercach Polaków waszkowickich. W parku ustawił się pochód z Sokołami na czele i o godz. 11. przed południem wyruszył do kościoła parafialnego, gdzie proboszcz czerniowiecki ks. prałat Schmid dokonał aktu poświęcenia sztandaru, upominając w przemowie przy tej sposobności wygłoszonej, do przestrzegania obyczajów przodków swoich strzeżenia ojczystego języka i świętej wiary katolickiej.

Z kościoła powrócił pochód do parku, gdzie odbył się akt wbijania gwoździ pamiątkowych. Pierwszy wbił gwóźdź ks. prałat Schmid w imieniu gorąco przez Polaków bukowińskich ukochanego arcybiskupa ks. dra Józefa Bilczewskiego, a następnie w swojem własnem. Potem wbił gwóźdź starosta Adam Stroner. Po tym poważnym i pięknym akcie udali się wszyscy w podniesionym nastroju na wspólny obiad, w czasie którego przemawiali: energiczny prezes „Sokoła" czerniowieckiego p. Jan Kobierzycki zasłużony prezes „Sokoła" śniatyńskiego p. Antoni Moczydłowski, delegat „Gwiazdy" rzeszowskiej, delegat „Skały" lwowskiej, delegat Kółka rolniczego w Moskalówce koło Kut, p. Charwat imieniem Tow. Szkoły ludowej, p. St. Sołtyński imieniem polskiego tow. zalicz. i oszczędności w Czerniowcach, p. Duszeńko imieniem „Gwiazdy" czerniowieckiej i inni. Po obiedzie odbył się festyn, w czasie którego odbyli Sokoli piękne ćwiczenia. Z ciekawością też przypatrywano się „krakowskiemu weselu", którem kierował p. Józef Sadowski z Czerniowiec. Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie, którego udatność zawdzięczać należy pp. Bernfeldom, cały zaś obchód zakończyły wesołe tany, które przeciągnęły się do godz. 6. rano.

Oblaniem zimną wodą jest dla nas odnośnie do przemówienia delegata ruskiej „Besidy" w Waszkowcach ta wiadomość, że na niedawnej konferencyi nauczycielskiej w Kocmaniu uznał okręgowy inspektor szkolny p. Stratyczuk za stosowne zakończyć konferencyę pieśnią: „Ne pora Lacham służyty", jak też druga wiadomość, że pewien paroch w kocmanieckim powiecie nazwał to bezczelnością iż właściciel Czunkowa p. Karol Liskowacki umieścił na swej gorzelni polski napis: „Gorzelnia rolnicza". Czyż to nie dzikie objawy ze strony ludzi, którzy przecież roszczą sobie prawo do miana „inteligentnych"? Ale, prawda, my już musimy przyzwyczaić się do takich objawów ze strony Rusinów!...

B. Kr.

Kościół w Okopach św. Trójcy.

Wczorajszej niedzieli ks. arcybiskup Bilczewski w obecności ks. arcybiskupa Teodorowicza i wobecności ks. arcybiskupa Webera, a w asystencyi licznego duchowieństwa okolicznego, nadto w obec ogromnego zjazdu obywatelstwa i tłumów ludu z dalekich okolic — dokonał poświęcenia odrestaurowanego kościoła w Okopach św. Trójcy.

Odrestaurowanie tego pamiątkowego kościoła jest w pierwszym rzędzie zasługą hr. Mieczysława Dunin-Borkowskiego, sędziwego marszałka borszczowskiego, najlepszego obywatela kraju, który całem swojem życiem i skuteczną a zbożną pracą przyświeca i wzór daje, jak należy spełniać swe obowiązki wobec Boga, ojczyzny i bliźnich. Dziesiątki lat hr. Mieczysław Dunin-Borkowski trudził się i mozolił nad doprowadzeniem do skutku odrestaurowania kościoła w Okopach św. Trójcy, oddania go napowrót na służbę Bożą i zachowania dla kraju tej drogocennej pamiątki. I zaiste, wczorajszy dzień, gdy widział to jedno ze swych licznych dzieł, lecz najbardziej może ukochane, spełnionem gdy oddawał je Bogu, Ojczyźnie i rodakom był pięknym w jego życiu, był Mu zasłużoną nagrodą.

Przez półtora wieku kościół św. Trójcy sterczał — po pożarze — nagimi murami. Dopiero w r. 1860 zawiązał się komitet celem jego odbudowy. Należeli do niego dziś już zmarli ks. arcybiskup Zygmunt Feliński i hr. Artur Gołuchowski, dalej dr. Kiwiarowski,

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

C. k. praktykant konceptowy za „adjutum", przydzielony do służby przy ces. król. starostwie w miejscowości X., pan Józef Müller, przekroczał właśnie próg dość odrapanego, ale kiedyś widocznie na żółty kolor malowanego, piątrowego budynku, w którym się mieściły biura urzędowe. Na zegarze miejskim biła godzina dziewiąta z rana. Pan praktykant konceptowy był urzędnikiem nadzwyczaj obowiązkowym, akuratnym i w ogóle pedantem w każdym kierunku. Obcego nie pożądał, lecz swego, chociażby tylko czasu — rzecz to wprawdzie mało wartościowa w życiu na prowincyi — daremnie dawać nie lubiał. Tą tedy ostrożnością wiedziony, dobył najprzód z kieszeni kamizelki a następnie z irchowej torebki swój złoty, starannie od wszelkiego zanieczyszczenia chroniony, zegarek i porównał godzinę miejską i swoją.

— Jeszcze i pół do dziewiątej niema — te miejskie zegary... — mruknął niechętnie, machnął ręką, zawrócił na miejscu i powolnym spacerowym krokiem począł okrążać ponownie brudny rynek powiatowej mieściny.

Prawdę powiedziawszy, miał pan Müller zupełną słuszność, lekceważąc sobie punktualność zegaru miejskiego. Przyrządy te bowiem, o ile w ogólności w naszych miasteczkach istnieją i czasem — po dłuższych okresach wypoczynku — funkcyę swą pełnią, bywają powierzane opiece policyantów gminnych lub też stróżów nocnych. A czy widział kto kiedykolwiek policyanta małomiasteczkowego zupełnie trzeźwego? Nie, nieraz nawet sami panowie burmistrzowie tą cnotą się odznaczają, a cóż dopiero żądać od policyantów, ludzi dzielnych i pożytecznych, zazwyczaj jednak nieco wykolejonych.

Spacer po rynku miasteczka X nie nastręczał zbyt wielkiego bogactwa miłych wrażeń. Poranek był jesienny, wietrzny, mglisty, brudno-żółte poszarpane chmury przesuwały się w przestworzu w jakimś chaotyczno bezcelowym nieładzie, krążąc nad domami tak nisko, iż zdawać się mogło, że lada chwila któraś z nich obali komin lub urwie kawał dachu, stojącego jej na przeszkodzie domostwa. Atoli tak się tylko wydawało na pozór. Niebawem bowiem te same chmury mętną swą oponą — jak gdyby troską ludzką — inne obejmowały zabudowania, poprzednie zaś, uwolnione z ich uścisku, ujawniały światu na nowo i swoje kominy, jak dawniej odrapane, i dachy dziurawe i gdzieniegdzie przytknięte do nich nędzne i puste dzisiaj gniazda wróbli czy też jaskółek. Chmura przejściowa nic tam nie uszkodziła, a zresztą gdyby i całą tę biedotę ze sobą porwała, szkoda nie byłaby wielką.

Brudno-żółtem też, oślizgłem błotem, niby warstwą jakiegoś kremu kawowego pokryte były koszlawe chodniki ulicy, szarym dżdżem ociekały okna mieszkań, a i ludzie, pod tem smutnem, jak gdyby zapłakanem lub conajmniej zakatarzonem niebem krążący, byli bez wyjątku skrzywieni, zziębnięci, źli i chmurni.

Pan Józef Müller uprzyjemniał sobie pielgrzymkę poranną jak mógł i jak okoliczności na to pozwalały. Przystanął więc najprzód na rogu ulicy i odczytywał z zajęciem kartkę pogrzebową, z której wszakże połowa tylko pozostała, gdyż drugą dawno już deszcze spłukały. Następnie obejrzał dokładnie latarnię o wybitych szybach, aż w końcu nie tyle ciekawością, jak raczej nudami wiedziony, zaglądał kolejno w otwarte bramy, czyli tak zwane podsienia domostw, wzdłuż rynku rozsiadłych. Jednakowoż i tutaj nie wiele zajmującego, a zwłaszcza nie wiele nowego, zauważyć się dało.

W jednem z podobnych gniazdek rodzinnych zaperzona do nieprzytomności niewiasta, wśród gradu słówek mało uprzejmych, strofowała swojego małżonka, który zapewne w obowiązkach swych się zaniedbał — w drugiem role były zmienione, czyli, że tutaj baba jakaś od płaczu się zanosiła, a jej towarzysz życia groźnie pięściami wymachiwał.

Jeszcze gdzieindziej zajmowano się toaletą poranną, której szczegóły atoli ni oka nie wabią, ni pióra nie nęcą. Ostatnią rozrywką, czyli jak się czasami mówi „resursem" pana praktykanta konceptowego było odwiedzenie składu tytoniu i cygar, a to z zamiarem nabycia zapasów, na dzień dzisiejszy niezbędnych. Zapotrzebowanie było skromnem, chodziło o cztery „portorica" i pudełeczko zapałek, że jednak czas nie naglił a nuda nie ustawała, przeto kupujący rozsiadł się wygodnie w krzesełku, niegdyś wyplatanem i z całem skupieniem ducha oddał się wyborowi towarów.

Skorzystajmy z tej chwili i dowiedzmy się coś dokładniejszego o przeszłości, teraźniejszości oraz nadziejach p. Müllera na przyszłość. P. Józef Müller zrodził się z ojca również Józefa Müllera i matki z domu Bauer a o imieniu — jeżeli mnie pamięć nie zawodzi — Honorata. Powyższe dane rzucają już nieco światła na postać jego, jednakowoż nie są jeszcze objaśnieniem dostatecznem. Józefów Müllerów, zrodzonych z Bauerównej; — co prawda nie zawsze Honoraty — jest na świecie — jak wiadomo — wielu. Lecz kim jest ów Müller? Jaki jego wygląd, jak on się „prezentuje", jakie jego cnoty lub wady? — oto pole bezsprzecznie bogate dla najbujniejszej fantazyi ludzkiej. Chcąc niechcąc bowiem przyznać musimy, iż osobnik, zwany Józefem Müllerem, może być równie dobrze otyłym, flegmatycznym, podagrą nawiedzonym staruszkiem, jak niemniej też dziarskim Sokołem — może być postacią, przez światowe kobiety lekceważoną, lub przeciwnie przedmiotem ich gorących westchnień, pożądań, nawet bezsennych nocy. Józef Müller może być hakatystą zajadłym lub wszechpolakiem zapalczywym, może być filarem nawet apostołem eleuteryi lub na odwrót alkoholikiem, bądźto ostrym, bądźteż przewlekłym — krótko mówiąc, Józef Müller, to zagadka, nie rzadka wprawdzie, ale w każdym razie ciekawa. W naszym wypadku rozwiązanie tej zagadki, wypadnie niestety dość blado. Nasz zacny pan Müller nie był ani eleuterykiem, ani alkoholikiem, należał raczej do owych roztropnych ludzi, którzy gdy się sposobność zdarzy, wysuszą buteleczkę chętnie, nawet wcale chętnie, lecz znowu gdy sposobności zabraknie, to i szklaneczką źródlanej wody bez przykrości zadowolnić się potrafią. Gibkim gimnastykiem, wytwornym tancerzem nie był on również, zaś na bohatera snów dziewiczych nadawał się chyba w ostatecznej potrzebie.

(C. d. n.)

proboszcz mielnicki ks. W. Mroczyński, sędzia K. Kowalski, lekarz dr. A. Kraus, adw. dr. J. Hryniewiecki i właściciel Okopów, starosta K. Mühlner. Przewodniczącym zaś i duszą komitetu był hr. Mieczysław Dunin-Borkowski.

* * *

Okopy albo szaniec św. Trójcy — pisze dr. L. F. — była to ostatnia placówka, na której rycerstwo polskie, to rycerstwo, które z chlubą mogło mówić: „piersi me są piersiami Europy“, rycerstwo, okryte świeżą chwałą wielkiej wiktoryi wiedeńskiej — w pełni blasków zachodzącego już słońca okazało wśród bojów krwawych i bezustannych wszystkie zalety swej dzielności i nieustraszonego męstwa.

Było to za ostatnich lat panowania Jana III. Od r. 1672. Kamieniec Podolski był w rękach tureckich; granica Polski skurczyła się po linię Zbrucza i Dniestru, aż po Czortków i Jagielnicę sięgały kopce graniczne tureckie. Mimo kilkakrotnych wypraw Jana III. wszystkie wysiłki wyrzucenia armii nieprzyjacielskiej z ziemi polskiej okazały się daremnymi. Król, zniechęcony i rozgoryczony sprawami wewnętrznemi, złożył w r. 1692. dowództwo w ręce hetmana w. k. Stanisława Jabłonowskiego, a odbywszy z nim narady we Lwowie i Pomorzanach, rozkazał atakować lub blokować Kamieniec. Wojska polskie połączyły się z wojskiem litewskiem pod wodzą Kazimierza Sapiehy i posunęły się doliną Dniestrową na południe, a 24. września przeszły Zbrucz i zatrzymały się w Laszkowicach. Hetman Jabłonowski upatrzył miejsce. „Jest to nad Laszkowicami — pisał do króla — szyja skalista, którą ściska z jednej strony Dniestr, a z drugiej Zbrucz i zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr, ode Żwańca w ćwierć mili“. Tu wybudował szaniec i stąd ściskał ciągłą blokadą Kamieniec. Rozgrywała się odtąd dokoła szańca św. Trójcy przez lat siedm prawdziwa epopea walk i zapasów z niewiernymi. A wśród tych ciągłych bojów stało jeszcze dość czasu na wykończenie fortu, po którym dziś jeszcze pozostały dwie bramy i strzelnica, a nadto wzniesiono kościół na chwałę Boga. W tym kościele odbyło się w r. 1699. dziękczynne nabożeństwo, kiedy po zawarciu pokoju karłowickiego Kamieniec i Podole wracały pod panowanie Polski. Stąd szli z pieśnią „Boga Rodzicy“ szlachta i lud do swych ojcowizn, opuszczonych po najeździe tureckim.

Wskutek odzyskania Kamieńca Okopy straciły swe znaczenie, a chociaż żywot ich jako twierdzy obok Kamieńca starano się podtrzymać — rychło trawa porosła na szańcach, a mury poszły w rozsypkę.

Ale losów zrządzeniem miał się odegrać jeszcze jeden krwawy epizod w tych murach, a Okopy Św. Trójcy zróść się w pamięci narodu także z pierwszymi porywami odradzającej się Polski, z pierwszą chwilą wysiłków bohaterskich Konfederacyi Barskiej. Po upadku Baru i rozbiciu obozu konfederatów, Kazimierz Pułaski, zmuszony opuścić Berdyczów, w którym przez dni 17 stawiał dzielnie czoło gen. Krecetnikowi, połączył się z braćmi i zajął koło Żwańca, tuż u granicy tureckiej, obronne stanowisko.

Wobec zaś następowania wojsk rosyjskich, młodzi Polacy postanowili bronić się w Żwańcu i w Okopach św. Trójcy. Franciszek zajął zamek żwaniecki, Kazimierz obwarował się w Okopach. Dnia 8. marca 1769. pułkownik Czerniczew przypuścił szturm do Żwańca a równocześnie jen. Izmaiłów do Okopów. Zawrzał bój krwawy. Moskale „szli z znaczną swoją klęską — podaje raport jenerała — trup na trupie padając“. Kazimierz Pułaski, wówczas 21-letni młodzieniec, bronił się zawzięcie aż do nocy. Kiedy już Żwaniec był w rękach moskiewskich a pożar wzniecony w nim przyświecał rozpaczliwemu bojowi w Okopach, Pułaski w kościele dawał odpór nacierającym zewsząd wrogom. Ale niebawem wojska moskiewskie zapaliły kościół. Wtedy dopiero ustąpił młody wódz, karkołomną drogą zszedł ku Dniestrowi i przebijając się przez szeregi nieprzyjaciół, przeszedł na Bukowinę.

Śniatyn — Batoremu.

W Śniatynie przy prześlicznej lipcowej pogodzie odsłonięto wczorajszej niedzieli pomnik Stefana Batorego wobec tłumów publiczności z miasta i z okolicy.

Pomnik skromny, miejscowemi siłami wykonany i wyłącznie lokalnym kosztem, stanął w parku sokolim, prześlicznym parku, który otacza gmach „Sokoła“ śniatyńskiego, a drożynami swojemi i zielenią patrzy na wijącą się u stóp jego błękitną wstęgę Prutu, rozrzuconą panoramę wiosek z tej strony granicy galicyjskiej i na zielonej Bukowiny błonia szerokie, zakończone sinymi konturami Karpat. Sam pomnik, to złom kamieni skalnych, sterczących stożkowatą piramidą, nad którą orzeł polski, w kamieniu kowany, roztacza swoje skrzydła. Skromny to efekt, ale niesłychanie miły i oryginalny. Z pomiędzy poszczególnych złomów bowiem wyrastają zielone paprocie, od tyłu sośnina i akacya tworzą mu tło, a szeroki, niezmierzony widok dokoła, dodaje mu powagi i majestatu. Na przedzie tablica z czarnym napisem: „1576 — Królowi Stefanowi Batoremu — Ziemia śniatyńska — 1904“, na poszczególnych zaś kamieniach wyryte etapy wielkich czynów Stefana Batorego: Trzewo, Połock, Psków, Wielkie Łuki, Uświat, Wiśliż. Przed samym pomnikiem zatoczone chorągiewkami i specyalnie na uroczystość poświęcenia lampionami obwieszone boisko sokole, dziedziniec i sam świątecznie udekorowany gmach Sokoła.

Po nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem przez ks. proboszcza Fiszera i po okolicznościowem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Skornego, zebrani uszykowawszy się w pochód, na którego czele szły oddziały sokole z Zabłotowa, Peczeniżyna, Kołomyi, Horodenki, Obertyna, Hołoskowa, Otynii, Czerniowiec i wreszcie ze Śniatyna — ruszyli przed pomnik. Aktu poświęcenia i odsłonięcia dokonał ks. Fiszer i pięknie potem przemówił na temat: „ten kamień niech będzie wam na świadectwo“. Następnie prezes „Sokoła“ śniatyńskiego p. A. Moczydłowski, opowiedziawszy pokrótce historyę zbudowania pomnika, oddał go pod opiekę publiczną. Wreszcie przemówił po polsku i po rusku p. Adolf Cieński i nawołując do zgody dwu bratnich narodów, dziękował miastu za wystawienie pomnika.

Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“, zakończyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. Popołudniu odbył się na boisku sokolem ładny festyn, a wieczorem w sali gimnastycznej raut z tańcami.

Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Lwów, d. 4. lipca.

Jednem z ogniw w łańcuchu usiłowań około uprzemysłowienia kraju naszego, usiłowań początkowo bezplanowych, samoistnych, a od roku ujętych przez „Biuro propagandy zbytu wyrobów krajowych“ i „Centralny związek przemysłu fabrycznego“ i zmienionych w akcyę szeroką, programową — jest niewątpliwie zjazd członków organizacyi „Pomocy przemysłowej“, który odbywa się wczoraj i dziś w naszem mieście. — W Zjeździe uczestniczy mnóstwo osób z najdalszych nawet stron kraju przybyłych. Już w sobotę wieczór osobne pociągi z Krakowa i Kołomyi przywiozły kilkuset uczestników, równie poważna ich liczba przybyła wczoraj rano od Sambora i Stryja.

Rozpoczął się zjazd wczoraj uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym, na które podążyli uczestnicy zjazdu w pochodzie z muzyką „Kapeli narodowej“ na czele, zebrawszy się poprzednio w ratuszu. Mszę uroczystą odprawił ks. kanonik Swisterski, poczem pochód powrócił do ratusza, udając się do wielkiej sali obrad. Tam obok trybuny prezydyalnej ustawiły się cechy ze sztandarami, krzesła zajęli uczestnicy zjazdu. Między obecnymi zauważyliśmy marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego, prezydenta i wiceprezydentów miasta pp. dra Małachowskiego, Michalskiego i Ciuchcińskiego, posłów dra St. Głąbińskiego, Maryewskiego, Artura Cieleckiego, Merunowicza, Stwiertnię, radców nam. W. Zaleskiego, Jerzego Piwockiego, radców dworu Laskowskiego, Wierzbickiego, Piusa Twardowskiego, prezydentów sądu Dylewskiego i Przyłuskiego, dyrektorów Dra Zgórskiego, dra Steczkowskiego, Terenkoczego, Ulmera, dalej sekretarza Izby handlowo przemysłowej dra Stesłowicza, reprezentantów Izby rękodzielniczej, przemysłowców, rękodzielników, kupców, mnóstwo pań i grono młodzieży akademickiej. Nawet galerye były szczelnie zapełnione, tam też zajęli miejsca przybyli na zjazd włościanie.

Rozpoczynając obrady przemówił pierwszy jako gospodarz prezydent dr. Małachowski. Powitał on zebranych uczestników zjazdu, zaznaczając, że to zebranie jest punktem środkowym, osią krajowej maszyny wytwórczej, że jest wynikiem woli kraju, powstaniem samodzielnej myśli ochrony przemysłu, powstaniem do walki społecznej, przekonaniem wreszcie, że byt i przyszłość narodu zawisły od tego, by obywatele nie potrzebowali szukać u obcych pracy. — Jego też celem głównym jest stworzenie ligi krajowej wszystkich ludzi pracy, instytucyj, towarzystw, roztoczenie opieki nad wielkiemi gałęziami przemysłu i zapewnienie jego wytworom należytych środków obrony w walce z obcym przemysłem. Do pracy dla tej idei stanąć winni wszyscy, którym dobro kraju i społeczeństwa leży na sercu, stanąć z wiarą w powodzenie i pomyślne wyniki. Słowami „Szczęść Boże“ zakończył prezydent swe przemówienie. Następnie przemawiali przedstawiciele lwowskich towarzystw „Pomocy przemysłowej“ pp. St. Ciuchciński, Piusowa Twardowska i technik Sliwiński, po czem dokonano wyboru prezydyum zjazdu. Przez aklamacyę powołano na przewodniczącego rektora uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, dra N. Cybulskiego, na zast. prof dr. St. Głąbińskiego i wicepr. St. Ciuchcińskiego, a na sekret. p. Sikorską (Lwów) i Zbign. Madejskiego (Bóbrka).

Z kolei zabrał głos dyrektor centr. związku przemysłu fabr., bar. dr. Roger Battaglia.

Podniósł on w swem przemówieniu trudności, z jakiemi walczyć musiała akcya wszczęta przed rokiem dla podniesienia przemysłu. Mimo tych trudności akcya ta przyniosła pewne wyniki. A czego one nie zrobiły, to zdziałał sam „geniusz narodu“, opatrzony wybitnym instynktem samozachowawczym i po okresie idealnych tylko wybuchów, po okresie realnej tylko pracy bez ideałów, prowadzący dziś naród do odrodzenia w pracy realnej z ideałami. Ma to być odtworzenie doby Kazimierza Wielkiego, gdy naród po walkach orężnych począł budować i gospodarzyć. I jak wielka myśl wielkiego króla, złączyła ku temu wszystkie żywioły, objęła pracę twórczą nietylko ludu polskiego — lecz i obcych do kraju sprowadzonych i Ruś halicką — tak i my łączymy się dziś w odrodzeniu Kazimierzowej idei bez różnicy narodowości i wyznania. Kończąc zacytował dr. Battaglia piękny ustęp z Wyspiańskiego „Kazimierza Wielkiego“.

Po tem przemówieniu odczytano list ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który wyjechał na poświęcenie kościoła w Okopach św. Trójcy i z tego powodu nie mógł wziąć udziału w w Zjeździe Ligi, — następnie zaś przedstawił p. Olszewski w obszernym, referacie sprawozdanie z dotychczasowej działalności biura projektowanej „Ligi Pomocy Przemysłowej“ oraz z działalności „Biura reklamy“.

Po dokonaniu wyboru komisyi dla opracowania statutów „Ligi“, do której weszli pp. dr. J. Rucker, St. Augustyński (Łańcut), K. Surówka (Rudki,) St. Gruszecki (Kołomyja), St. Wiśniewski (Brzeżany), St. Hankiewicz (Dobromil), E. Metzger (Jasło), dr. Stesłowicz, dr. Battaglia, A Starzyńska i J. Neuman (Lwów) i J. Górecki z Krakowa.

Przemówił jeszcze prof. Rylski z Dublan, wyrażając uznanie i podziękowanie komitetowi i inicyatorom Zjazdu, oraz delegat z Bóbrki p. Juszkiewicz, kowal, który w prostem ale szczerem i pełnem zapału przemówieniu w języku ruskim wzywał obie narodowości do zgodnej pracy na polu gospodarczem, podnosząc bardzo słusznie, że tylko wówczas będzie można myśleć o stworzeniu przemysłu na większą skalę, gdy wśród najszerszych warstw przyjmie się przekonanie, że tylko wyroby krajowe powinny służyć do zaspakajania potrzeb naszych. Pełne swady i serdecznego tonu przemówienie p. Juszkiewicza przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Na tem zakończyły się obrady wczorajsze; popołudniu zebrała się komisya statutowa, nad której wnioskami będą się toczyć dziś obrady.

Popołudniu zebrali się uczestnicy zjazdu na Wałach hetmańskich, skąd po godz. 4½ ruszyli pochodem z dwoma orkiestrami na plac powystawowy gdzie ich przywitał imieniem komitetu p. dr. Szydłowski, zaznaczając, że jedyną drogą do odbudowania ojczyzny jest dziś sumienna, wytrwała praca na polu ekonomicznem. Imieniem uczestników podziękował za serdeczne przyjęcie poseł Mayewski, poczem nastąpiło zdjęcie fotograficzne malowniczo u stóp pałacu sztuki ustawionej grupy. Następnie udali się goście grupami do pawilonów jarmarkowych dla ich zwiedzenia.

Wieczorem około 9 odbyła się na Strzelnicy wieczornica. Do stołu zasiadło kilkaset osób. Ożywioną rozmowę, wśród tórej przygrywała orkiestra wojskowa, przeplatały toasty, i tak rektor dr. Cybulski pił na pomyślność Ligi przemysłowej, wiceprezydent Ciuchciński zachęcał do wspólnoj pracy, dr. Battaglia toastował na cześć mieszczaństwa. Wznosili dalej toasty pp. dr. Głąbiński, Olszewski na cześć kobiet polskich, dr. Mayewski na cześć kupiectwa, Ulmer, p. Aleksander Lewicki, dyr. J. B. Chołodecki, Getritz, Wolfram i i Szereg toastów zakończył p. Machan staropolskiem „kochajmy się“. W czasie uczty zebrano 49 koron 47 hal. na fundusz pomnika B. Głowackiego. Zebranie zakończyły ochocze tańce w kilkanaście par pod wodzą p. Olszewskiego.

* * *

Dziś przedpołudniem toczyły się w dalszym ciągu obrady zjazdu w sali ratuszowej. Na wstępie uchwalono na wniosek p. dra Głąbińskiego wysłać na zjazd Kółek rolniczych do Przemyśla telegram następującej treści: Zjazd członków ligi przemysłowej we Lwowie przesyła bratniemu i zasłużonemu Towarzystwu Kółek rolniczych życzenia najpomyślniejszych wyników w pracy społecznej i narodowej. W dalszym ciągu obradowano nad projektem statutu „Ligi“, przedstawionym przez dra R. Battaglię, jako referenta komisyi statutowej. Po ożywionej dyskusyi przyjęto projekt statutu ze zmianami, przez komisyę projektowanemi.

Według tego statutu celem „Ligi“ jest popieranie interesów i rozwoju tow. „Pomocy przemysłowej“, „O własnych siłach“ i innych, zawiązanych dla obrony i podniesienia kraj. przemysłu, rolnictwa i handlu, a to przez a) powoływanie do życia tow. „Pomocy przemysłowej“ i innych, mających na celu obronę i rozwój kraj. przemysłu, rolnictwa i handlu; b) popieranie rozwoju tych towarz. udoskonaleniem ich ustroju i działalności — c) rozwijanie propagandy na rzecz zbytu wyrobów przemysłu kraj. z uwzględnieniem przedewszystkiem tych artykułów kraj. wytwórczości, które nie ustępują artykułom obcej produkcyi i popieranie usiłowań, zmierzających ku uświadomianiu społeczeństwa o stanie i warunkach rozwoju przemysłu kraj.; d) popieranie usiłowań, zmierzających ku obronie wytwórstwa kraj. na zewnątrz, oraz ku stworzeniu dlań korzystnych gospodarczo-politycznych warunków; e) inicyowanie i popieranie tworzenia się zarobkowych stowarzyszeń i innych krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych; f) inicyowanie, popieranie i tworzenie urządzeń, mających na celu naukę praktycznych zajęć wytwórczych, ułatwianie kraj. wytwórcom nabywania materyałów, narzędzi etc. i pozbywania wyrobów i popieranie działalności „Kraj. związku przemysłowego“; g) wyjednywanie poparcia materyalnego i moralnego dla usiłowań kraj. przedsiębiorczości przemysłowej, rolniczej lub handlowej, przy pomocy prasy krajowej i wszelkich prawnie dozwolonych środków itd.

Następnie p. Surówka omawiał najbliższe zadania „Ligi“, kończąc swój referat wnioskami: 1) by przynajmniej w każdym powiecie sądowym powstało stowarzyszenie „pomocy przemysłowej“, 2) aby wydział „Ligi“ przystąpił do przygotowania odpowiedniej statystyki krajowego handlu i przemysłu, czy to na własną rękę, czy w porozumieniu z pracującemi w tym kierunku instytucyami, 3) by celem zorganizowania obrony krajowego przemysłu i handlu i celem stworzenia dla nich korzystnych gospodarczo-politycznych warunków rozwoju w obrębie monarchii i wobec zagranicy, przyprowadził do skutku utworzenie w Sejmie i w radzie państwa porozumienia się posłów oddanych tej sprawie celem stałego i planowanego poparcia tych spraw w reprezentacyach, do których należą, 4) by wszyscy krajowi wytwórcy zaopatrzyli się w markę ochronną „Ligi“, 5) by jak najrychlej wydał skorowidz przemysłu i handlu krajowego, 6) by nie pomijając żadnej sposobność, umożliwiającej uzyskanie na cele „Ligi“ funduszów publicznych i prywatnych, starał się w pierwszym rzędzie oprzeć działalność „Ligi“ na własnych siłach t. j., na wkładkach członków tow. i dochodach z opłat za użycie marki ochronnej „Ligi“.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad wnioskami referenta, przyczem postawiono kilka nowych wniosków, a w głosowaniu uchwalono poruczyć je do załatwienia wydziałowi.

Na koniec ogłoszono wynik wyboru do wydziału tymczasowego ligi. Mianowicie wybrani jako prezes książę Andrzej Lubomirski, jako zast. dr. Napoleon Cybulski i St. Ciuchciński, jako stale urzędujący dr. R. br. Battaglia, jako sekretarz ligi i kierownik biura Józef Olszewski.

Do wydziału weszli pp.: W. Szydłowski, A. Lewicki, J. Jaroszowa, J. Gorecki, F. hr. Skarbkowa, K. Laskowski, dr. Wł. Stesłowicz, J. Dylewski, dr. H. Feldstein, dr. E. Hauswald, St. Gruszecki, K. Surówka, dr. H. Szarski, Al. Getritz, K. Kucharski, dr. E. Adam, dr. St. Głąbiński, mag. farm. Wł. Bełdowski, dr. A. Lilien i J. Neumann.

Na tem zamknął przewodniczący obrady

* * *

Przed zamknięciem obrad uchwalono wysłać do ks. Andrzeja Lubomirskiego telegram następującej treści: „Zjazd członków ligi pomocy przemysłowej uchwalił jednomyślnie prosić JO. księcia o przyjęcie przewodnictwa ligi, a zarazem wyrazić szczery żal, że obowiązki synowskie u łoża chorej czcigodnej matki, wielce zasłużonej obywatelki Polki, nie dozwoliły księciu osobiście uczestniczyć w obradach zjazdu“.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Przemyśl 4. lipca.

Dziś rozpoczął tu obrady zjazd Kółek roniczych. W sali „Sokoła“ otworzył obrady prez. Cielecki. Powitał uczestników i wspomiał o działalności Kółek rolniczych. Ks. Infułat Łękowski udzielił zebranym błogosławieństwa pasterskiego. Burmistrz przemyski dr. Doliński witał imieniem miasta, marszałek Czajkowski imieniem rady powiatowej, dr. Włodz. Kozłowski w imieniu galicyjskiego Tow. gosp. Nad sprawozdaniem zarządu głównego, które referował dr. Br. Dulęba, rozwinęła się obszerna dyskusya.

W południe zwiedzano wystawę okazów przemysłu krajowego.

Przemyśl 4. lipca.

W obradach zjazdu Kółek rolniczych uczestniczy około 200 delegatów. Między przybyłymi zauważyłem radcę dworu Pilata, marszałka Czajkowskiego, Wład. ks. Sapiehę, starostę Lanikiewicza. Obecni są wszyscy członkowie zarządu, przedstawiciele lwowskiego i krakowskiego tow. gosp., delegaci tow. Szkoły ludowej, Sokoła, komitet lokalny, pp. Wójcik, Smarzewski, Bernadzikowski.

Przemyśl 4. lipca.

Na pierwszem posiedzeniu Kółek rolniczych uchwalono wyrazić zarządowi uznanie i przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Przyjęto sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Ks. kanonik Frydel uczynił wniosek w sprawie ludowej literatury; Bernadzikowski w sprawie uzyskania od kraju i rządu wyższych subwencyj, Mieroszewski w sprawie przyspieszenia reformy ksiąg gruntowych i i. Wnioski te uchwalono.

Kronika.

Lwów dnia 4. lipca 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 5. lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jewsewya. — Kal. słow. Prokopa.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·55.

We środę 6. lipca Izajasza Pr. — Gr. kat. Ahrypiny. — Kal. słow. Izasława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·54.

We czwartek 7. lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kal. słow. Krasnorody.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Arcyksiążę Rajner**, inspektor obrony krajowej, przybędzie we środę 6. bm. do Stanisławowa, na inspekcyę pułku obrony krajowej. Równocześnie przyjedzie do Stanisławowa także komendant korpusu, gen. Fiedler

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Chyrów posłowi Stanisławowi Agopsowiczowi w ocenieniu dobra, jakie przez jego starania osiągnęło.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał profesorowi pierwszej szkoły realnej w Krakowie Czesławowi Odrowąż Pieniążkowi przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

— **Mianowanie**. W ministerstwie cesarskiego domu i spraw zagranicznych mianowany został dr. Kazimierz Max nadwornym ministeryalnym koncepistą I. klasy.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych dra Leopolda Haima i dra Maryana Szaynowskiego lekarzami powiatowymi a asystentów sanitarnych dra Edmunda Kowalskiego i dra Adama Szulisławskiego koncepistami sanitarnymi.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Archidyecezya lwowska ob. łać. Z zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) święcenie kapłańskie z rąk ks. arc. Bilczewskiego otrzymali: Łuczak Maryan Leon, Ślezak Bonawentura Wojciech, Szczerbiński Chryzostom Józef, Kurek Błażej Jan i Antosz Patrycy Władysław. Instytuowany: Na probostwo Opryłowce ks. Jakób Nowobielski, dotychcz. proboszcz w Monasterzyskach. Prezentę na probostwo w Żelechowie otrzymał ks. Aleksander Dobrowolski, dotychczasowy administrator w Stryju.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani: Administratorem w Żmigrodzie Starym ks. Stanisław Krakoś, koop. w Łączkach. Ks. Eugeniusz Żykowski, koop. w Szebniach prefektem i zastępcą profesora filozofii i dogmatyki fundamentalnej w miejsce ks. dr. Kazimierza Waisa, który w celach naukowych wyjeżdża za granicę. Szambelanami Ojca św. zostali: ks. dr. Jan Mazanek, ks. Ludwik Jastrzębski, proboszcz z Komborni. Przeznaczeni: ks. Maurycy Turkowski, koop. w Sanoku, na posadę katechety suplenta przy gimnazyum w Sanoku; ks. Walenty Szast, kooperator w Korczynie, na posadę katechety w Korczynie. Przeniesieni: Ks. Teofil Garbacki z Pruchnika do Łączek, ks. Wojciech Dobrowolski z Rudek do Rozenbarku, ks. Jan Pasek z Wesoły do Sanoka, ks. Teofil Lewicki z Laszek do Rakszawy, ks. Wojciech Krzyżak ze Strzyżowa do Niebylca, ks. Ludwik Wachowicz do Szembarku, ks. Julian Żuława ze Zgłobnia do Jasionowa, ks. Franciszek Kułak z Milczyc do Baru, ks. Michał Szajer z Majdanu do Lutczy. Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni zostali na posady kooperatorów: ks. Piotr Bajek do Pruchnika, ks. Józef Budowski do Zarszyna, ks. Józef Cieślik do Szebni, ks. Łukasz Forysztek do Odrzykonia, ks Stanisław Głodowski do Jeżowego, ks Andrzej Gorczyca do Strzyżowa, ks. Gerard Kielar do Tuligłów, ks. Wojciech Krupiński do Maydanu, ks. Jan Raniżewski do Rudek, ks. Jan Rudnicki do Zgłobnia, ks. Alojzy Ruszar do Milczyc, ks. Wojciech Rychlicki do Nowosielec ad Przeworsk, ks. Władysław Solecki do Dobrzechowa, ks. Michał Syzdek do Wesoły, ks. Franciszek Tenczar do Jawornika, ks. Antoni Typrowicz do Miechocina, ks. Jan Uberman do Błażowy, ks. Tomasz Wąsik do Korczyny, ks. Franciszek Wolski do Gorlic, ks. Franciszek Zawisza do Laszek. Konkurs na probostwo w Wojutyczach rozpisano z terminem do 12. lipca. Ks. Ignacy Kędra, proboszcz w Żmigrodzie Starym na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku.

— **Z kolei państwowych**. Nadano inspektorowi Stan. Proczkowskiemu, naczelnikowi filii zarządu wozów we Lwowie, tytuł st. inspektora austr. kolei państw. przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, oraz st. komisarzowi maszyn Mich. Warteresiewiczowi w Czerniowcach, w uznaniu jego wybornej działalności służbowej, tytuł inspektora kolei państw., mianując go zarazem kierownikiem oddziału woźby i warsztatów dla kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

W kierownictwie ruchu w Czerniowcach zamianowani zostali: sekretarz Jan Balmosch, naczelnikiem oddziału dla spraw personalnych, humanitarnych, sanitarnych, prawniczych i administracyjnych; inspektor Franc. Roschitz, naczelnikiem oddziału dla budowy i utrzymania kolei; inspektor Tom. Mańkowski, jego zastępcą; st. rewident Rudolf Jabłoński, naczelnikiem oddziału ruchu; rewident Zyg. Rössler, naczelnikiem oddziału handlowego, a rewident Mik. Osadca, naczelnikiem oddziału finansowego i rachunkowego. Nakoniec mianowany został rewident Jan Ukraiński, zastępca naczelnika filii dla dyrygowania wozów we Lwowie, naczelnikiem tegoż urzędu. Ze względów służbowych przeniesiony został rewident Józef Charwat w Stanisławowie do okręgu kierownictwa w Czerniowcach.

— **Przestroga przed emigracyą do Kapsztadu**. W myśl przepisów ustawy z r. 1902., regulującej imigracyę do kolonii przylądka „Dobrej nadziei“ (Kap-Kolonia), wymaga się obecnie od zdążających tam emigrantów posiadania minimalnej kwoty 480 k. Władze angielskie odstępują od tego warunku tylko w tym wypadku, jeżeli emigrant jest w stanie wykazać się kontraktem pracy, potwierdzonym przez lokalną władzę miejsca zamieszkania pracodawcy i wizowanym przez wielkobrytański urząd konzularny miejsca wsiadania na okręt. Wobec ścisłego przestrzegania powyższego zarządzenia ze strony władz angielskich austr. węg. konzulat jeneralny w Kapsztadzie nie byłby w stanie wyjednać pozwolenia lądowania emigrantom. Podobnie wymaganą jest gotówka najmniej 480 k. od emigrantów, zdążających do Natalu i portugalskich posiadłości we wschodniej Afryce.

Kronika lwowska.

= **Z niedzieli** I wczorajszej niedzieli nie można zaliczyć do pięknych. Niebo przez cały prawie dzień było zasłonięte chmurami a duszne, parne powietrze nie zachęcało do dalszych wycieczek. Mimo to plac powystawowy, gdzie się wczoraj odbył festyn akademicki, zaroił się po południu takimi tłumami publiczności, jakich tam chyba dawno nie było. Pawilony i restauracye były szczelnie wypełnione, a aleją na przestrzeni między dwoma basenami po prostu trudno się było przecisnąć. Karuzela i huśtawka amerykańska były jakby oblężone, mnóstwo publiczności przypatrywało się też zabawom młodzieży na boisku i Najlepszy jednak interes zrobili wczoraj mali chłopcy, rozsprzedający confetti, „trzy paczki — dwa piątaczki“ — jak wołał dowcipnie jeden z nich; zużyto tego taką masę, tak namiętnie obsypywano się nawzajem „krajowem“ confetti, że aleje wieczorem wyglądały niby barwny dywan, rozścielony na ogromnej przestrzeni. Walka ta papierowa ustała dopiero późnym wieczorem, gdy deszcz — na szczęście nieulewny - począł padać.

= **Noc lipcowa** Akad. kółko zabaw letnich urządziło w sobotę w sali restauracyi parku Kilińskiego zabawę z tańcami dla uświetnienia pięciolecia swego istnienia. Pięknie przybraną festonami i barwnymi lampionami salę zapełniły już o godzinie 9 piękne, urocze danserki i dziarska młodzież; przed rozpoczęciem tańców odbył się koncert technickiego kółka mandolinistów, które pod batutą dyrygenta p. Gąsiorowskiego odegrało dziarskiego „marsza techników“ kompozycyi Wrońskiego, potem śliczną, ogromnie melodyjną „Gondolierę“ Bursy i Zbydniowskiego „Nirwanę“. Również chór akademicki odśpiewał kilka pieśni — poczem przy dźwiękach rozkosznego walca rozpoczęła się ochocza zabawa. Przeszło 60 par stanęło do kadryla. Tańce prowadzili pp. Giżycki i Nowicki. Zabawę zakończył koło g. 4 rano prawdziwy „biały mazur“.

= **Popisowe strzelanie**, urządzone przez gal. tow. łowieckie dało rezultat następujący:

I. Strzelanie z pistoletów na 25 kroków otrzymali: I. nagrodę: srebrny puchar p. Grünwald, II. nagrodę: garnitur breloków dar prezesa tow. JE. Korytowskiego, p. Maramorosz. III. nagroda; kałamarz myśliwski dar hr. Juliusza A. Bielskiego, p. Kownacki.

II. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków: I. nagroda kryształowy dzban, dar JE. namiestnika hr. Potockiego, p. Kownacki. II. nagroda: papierośnica srebrna, dar oficerskiego towarz. strzeleckiego p. Bratanitsch. III. nagroda wazon szklany, dar hr. Stan. Mycielskiego, p. Prek.

III. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków: I. nagrodę: srebrna papierośnica, dar hr. Stadnickiego, p. Maramorosz. II. nagrodę: świeczniki z bronzu, premia gal. tow. łowieckiego, p. Kownacki. III. nagrodę: magazyn na naboje, premia gal. tow. łowieckiego, p. Hulik.

IV. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych. Otrzymali I. nagrodę: sztuciec systemu Tella, dar tow. myśliwskiego im. Huberta, p. Mostowski. II. nagrodę: oryginalny wazon japoński, dar hr. Romana Potockiego, p. dr. W. Sołowij. III. nagrodę: czara z bronzu, dar komitetu, urządzającego popisowe strzelanie, p. Kownacki. IV. nagrodę: pistolet Browninga, premia gal. tow. łowieckiego, p. Pieńczykowski. O te dwie nagrody rozstrzeliwali się pp. Kownacki i Pieńczykowski dwukrotnie.

V. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych: I. nagrodę: srebrna szkatuła na cygara, dar marszałka hr. St. Badeniego, p. Pieńczykowski. II. nagrodę: łeb słonia z bronzu, dar bełzkiego tow. myśliwskiego, p. Mostowski. III. nagrodę: urna z bronzu, dar hr. Fryderyka Skarbka, p. Kownacki. IV. nagrodę: futerał na strzelbę, dar chłewczańskiego tow. myśliwskiego, dr. W. Sołowij.

VI. Strzelanie do kul szklanych: I. nagroda: sztuciec express, dar lisowickiego tow. myśliwskiego, p. Rylski. II. nagroda: kaseta na cygara, dar miejskiego tow. myśliwskiego, p. Hübner. III. nagroda: zegar, dar p. A. Dzikowskiego, p. Mostowski.

= **Zaginiona dziewczyna**. Anna Jesypowa, żona rozwoziciela węgli, doniosła policyi, że jej 15-letnia córka Józefa wydaliła się z domu przed 5 dniami i dotąd nie wróciła.

= **Nożownictwo.** Kilku podpitych łotrzyków otoczyło na ulicy Zamarstynowskiej 20-letniego zarobnika Piotra Pietrysiewicza, który dopiero onegdaj przyszedł do Lwowa szukać pracy — i jeden z nich „dla żartu“ dźgnął go nożem w plecy. Łotrzy uciekli a Pietrysiewicza nieprzytomnego odwieziono do szpitalu. Tam sprawdzono, że rana jest niebezpieczną i że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Na ulicy Sieniawskiej jakiś artylerzysta wywołał awanturę uliczną i podczas tej ciął tasakiem w głowę handełesa, Samuela Frise. Rannego odwieziono do szpitala a żołnierz uciekł.

= **Kwestya sezonowa**. Każdy sezon ma swoje specyalne kwestye. Ten, który nadchodzi, ma kanikułę, ogórki i — urlopy. Urlopy? Tak. To jest kwestya sezonowa; kwestya, która budzi dreszcz rozkoszy w piersi każdego spracowanego człowieka, czy będzie nim urzędnik, adwokat, lekarz, czy jakikolwiek inny obywatel, łamiący się trudną walką z życiem i spragniony wypoczynku; kwestya, w obec której hygiena uśmiecha się łaskawie i zachęcająco, a dyrektorowie biur i instytucyj robią miny niezadowolone; kwestya, związana więcej może, niż inne chwile w naszem życiu, z ilością posiadanej w kieszeni gotówki. Urlop bez pieniędzy — to farsa. Korzystać z niego w całej pełni może tylko ten, kto zabiera z sobą na wieś pewną ilość koron i nie potrzebuje w tym czasie myśleć o zarobku. Pod tym względem najszczęśliwsi bodaj są urzędnicy, tj. ta właśnie kategorya ludzi, nad których losem najwięcej zwykle wylewamy łez. Pracownik, „przykuty do taczki biurowej“, o ile tylko uzyska urlop, jest wolny jak ptak Odpoczywa z całą swobodą, nie potrzebuje ograniczać się w wydatkach, nie trwoży się myślą o jutrze, bo wie, że powróci do biura i pensyę, w której granicach zawiera się jego budżet, otrzyma w czasie właściwym. Nieskończenie gorszy od tego jest los ludzi, uprawiających dziedziny t. zw. pracy wyzwolonej. Lekarz, adwokat, literat, a tak samo kupiec, chcąc korzystać z urlopu, musi myśleć o tem naprzód i musi sobie na ten cel pewną kwotę pieniężną odłożyć. Wydaje jednak nietylko tę kwotę — ale jednocześnie traci także i swój normalny dochód miesięczny, bo nie leczy, nie przyjmuje spraw, nie pisze. Wytwarza to nieraz stosunki bardzo trudne, gdyż większość naszych lekarzy, adwokatów i literatów nie zarabia sum bajecznych, a ledwie ma zapewnioną egzystencyę. Urlop i wypoczynek są tymczasem tak samo „dobrze nabytem ich prawem“, jak urlop i wypoczynek urzędnika. Cały ich przywilej polega chyba tylko na tem, że nie potrzebują oni prosić nikogo o zgodę na wyjazd, że zależą od samych siebie, ale wiadomo znów, że człowiek samemu sobie w takich wypadkach, gdzie idzie o dobrowolne zrzeczenie się zarobku, — folguje najtrudniej. I tak więc jest źle i tak niedobrze. Co tedy należy czynić? Należy być tylko przezornym w granicach możności i na wypoczynek letni odtrącać przez cały rok pewien procent swoich dochodów, wypoczynek ten bowiem jest koniecznym warunkiem intenzywnej, wydatnej pracy na przyszłość. My tymczasem zazwyczaj wyjeżdżamy na lato za pieniądze pożyczone, które następnie spłacamy dopiero z dochodów zimowych.

Czy nie lepiej byłoby ten system odwrócić? Niewątpliwie — tylko, że to tak trudno myśleć o czemś naprzód a, niestety, nieraz nawet i nie można. I dlatego tak wielu ludzi marzy o urlopach, a tak mało z nich korzysta.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego donoszą, że służba ks. Hohenlohego dopuszcza się ciągle gwałtów na dawniej t. zw. spornem terytoryum, burzy kładki i rogatki na drodze od Wanty. Dopuszcza się także gorszych gwałtów, bo jak dziś telegrafują, napadła i ciężko pobiła strażnika, pełniącego służbę przy Morskiem Oku.

Nowe wobory do Rady powiatowej w powiecie radeńskim rozpisało namiestnictwo na 1. sierpnia dla grupy gmin wiejskich, na 3. sierpnia gla grupy gmin miejskich, na 4. sierpnia dla grupy większych posiadłości.

Z Tarnowa piszą nam: W nowym zakładzie wychowawczym Sióstr Serca Jez. (Sacré-Coeur) w Górze Zbylitowskiej pod Tarnowem, odbyło się 26. zm. pierwsze rozdanie nagród. Przełożoną i mistrzyniami zakładu są wyłącznie Polki, obcych języków uczą rodowite Francuzki i Niemki, zresztą wszystkie wykłady odbywają się w polskim języku, podzielone na 11 klas, z których dwie ostatnie równają się kursom uniwersyteckim i przysposabiają do państwowych egzaminów nauczycielskich. Zakład wybudowany według wymagań pedagogii i hygieny (wodociągi, kaloryfery i wyborna kanalizacya) na wzgórzu, zamienionem w wielki ogród, posiada własny staw i lasek na przechadzki i zabawy wychowanek, dając rodzicom rękojmię także pod względem zdrowotnym. Rok szkolny rozpoczyna się 1. września. Zgłoszenia do przełożonej Matki Kobylskiej Tarnów. Góra Zbylitowska.

Kronika powszechna.

§ **Hr. Milewski** za zezwoleniem wiedeńskiego sądu wyjechał na wysepkę St. Katharina, będącą jego własnością a położoną pod Rovigno (Istrya). Dalsze przesłuchiwania hr. Milewskiego odbywać się też będą w sądzie w Rovigno. Przed swoim wyjazdem zaprotestował hr. Milewski u sędziego śledczego, aby do patrywać się u niego jakiejkolwiek choroby umysłowej. Wprawdzie na dworcu kolejowym, niespodziewanie stracił chwilowo zdolność spokojnego zastanowienia się, ale zaraz po wypadku odzyskał zwykły spokój. Hr. Milewski od lat sześciu cierpi na serce a w ostatnich dwóch latach systematycznie bywał drażniony tak, że wygląda, jakoby z rozmysłu chciano wywołać katastrofę. Zastawiano na niego wiele pułapek, a taką pułapką była także ostatnia prośba p. Włodzimirskiej o radę. Nic więc dziwnego, że chwilowo mógł stracić przytomność. Zresztą gotów jest hr. Mileski odpowiedzieć przed sądem za swój postępek.

Emanuel Barber, jak wiadomo, wyzwany przez hr. Milewskiego na pojedynek, złożył z tego powodu doniesienie karne w prokuratoryi i dołączył do niego pisemne wezwanie, podpisane przez dwóch oficerów, świadków hr. Milewskiego.

§ **Król obłąkany**. Opinia publiczna w Bawaryi nie przestaje zajmować się pytaniem, czy i kiedy sędziwy książę-regent Luitpold włoży na skronie koronę królewską? Pytanie bolesne, bo przypomina o istnieniu nieszczęśliwego króla Ottona. Tragiczny los, prześladujący rodzinę Wittelsbachów, odebrał młodszemu bratu Ludwika II. zmysły. Niewielu śmiertelnikom danem jest widzieć obłąkanego króla, który smutny żywot w zamku Fürstenried wiedzie. Czuwa nad nim bacznie eksc. Redwitz. Bramy zamkowe zaopatrzone są w mocne kraty żelazne; strzeże ich zawsze warta wojskowa. Ukoronowany szaleniec stracił oddawna majestat ziemski... Z początku cierpiał na manię wielkości — na tę samą chorobę, która była udziałem Ludwika II. Jeszcze przed paru laty w wyobraźni zbierał wciąż hufce żołnierzy i donośnym głosem przewodził im do szturmu. Chciał zdobywać zamek królewski w Monachium, chciał zrzucać z tronu nieżywego już Ludwika II., aby samemu mądrze Bawaryą rządzić. Dziś król Otto żyje wyłącznie w świecie tajemniczych marzeń. Całymi dniami milczy uparcie... Młody i piękny książę zamienił się w siwobrodego starca. Już nie pyta się otoczenia, jak dawniej, „ile czasu naród bawarski potrzebuje, by stać się pod jego rządami szczęśliwym?“... Usta króla Ottona nie chcą wymówić jednego wyrazu. Czasem podczas przechadzek, które odbywa w towarzystwie dwóch dozorców, wpada we wściekły gniew i wtedy zasypuje swych strażników złorzeczeniami. Lecz w ostatnich latach i te nawet wybuchy stały się nader rzadkimi. Ażeby wyciągnąć króla na świeże powietrze, dozorcy muszą uciekać się wciąż do nowych podstępów. Otto najchętniej przebywa w swoim pokoju przy oknie i wpatruje się godzinami w niebo. Król Ludwik II. czynił to samo. Król jada sam — jeśli wogóle ma ochotę jeść. Apetyt posiada bardzo mały. Dawniej pewne potrawy sprawiały mu przyjemność. Dziś nie są w stanie wyrwać go z niemej apatyi. Również przestał zupełnie palić papierosy, których przed laty był namiętnym zwolennikiem.

Za półtora roku przypada setna rocznica istnienia królestwa bawarskiego. Coraz więcej głosów odzywa się z żądaniem, iżby w tej uroczystej chwili korona Wittelsbachów nie spoczywała na skroniach nieszczęśliwego szaleńca.

* **Strajk abonentów telefonu.** Abonentom telefonu w Opawie zakomunikowano, że mają do kosztów budowy telefonu dopłacić 50 prc. albo też od 30. czerwca wypowiedzieć stacyę. Uzyskano na razie zwłokę do 15. bm. a obecnie starają się o uzyskanie cofnięcia nakazu podniesionej zapłaty. Gdyby to nie nastąpiło, grożą abonenci strajkiem, a właściciele domów zapowiadają, że cofną pozwolenie na umieszczenie przyrządów telefonicznych. Gmina znów grozi, że nie pozwoli na użycie gruntu do przeprowadzenia kablów telefonicznych.

§ **Trucizna ostryg**. *Okólnik rybacki* podaje w ostatnim numerze następującą ciekawą notatkę: Dr. Theseur zrobił w szpitalu w Chrystyanii spostrzeżenie, że osoby, które spożyły ostrygi w porcie złowione, zmarły wskutek paraliżu płuc, przy objawach zatrucia straszną trucizną indyjską kurarą. Truciznę tę ostrygi przyswajają sobie z morskiej wody, a doświadczenia później robione wykazały, że ostrygi złowione w innem miejscu, nie w porcie i zupełnie zdrowe, trzymane w akwaryum w wodzie zatrutej truciznami upaskurare i strychniną, przyswajały sobie tę truciznę bez szkody dla swego organizmu i były następnie tak trujące, jak ostrygi w porcie złowione.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Ludwik Stasiak** wydał świeżo tom swoich znakomitych „Humoresek“. Ponieważ humoreski te były drukowane w fejletonach *Gazety Narodowej*, trudno nam podawać o nich własną krytykę, bo wydawaćby się mogło, że chwalimy samych siebie. Powtarzamy więc tylko, co o tych „Humoreskach“ pisze fachowy sprawozdawca *Gazety Lwowskiej*.

„Z nazwiskiem tego sympatycznego malarza-literata spotykamy się w ostatnich czasach coraz częściej. Pióro jego zasila fejletony dziennikarskie, dostarczając im powieści, nowel, humoresek. P. Stasiak jest pisarzem tendencyjnym. Każde jego dzieło ma jakiś cel, dążenie dorzucenia chociażby jednego ziarnka na rolę publiczną, dla pożytku i dobra społecznego. Z powieści historycznych wieje duch szczerego patryotyzmu, z nowel (niektórych bardzo udatnych i wdzięcznych) zamiłowanie do wypowiedzenia ludziom prawdy i nauki, opartej na zrozumieniu naszych przywar i wad narodowych. Humoreski p. Stasiaka, wydane własnym nakładem w Krakowie, posiadają te same zalety, przeniesione tylko na bardziej ograniczone pola działania. Pisane są pogodnie, bez żółci. Uważny czytelnik znajdzie pomiędzy niemi opowiadania naprawdę zabawne, kryjące zawsze, najczęściej przy zakończeniu, sens jakiś moralny, nieraz doskonale podchwycony i trafny. Do nich zaliczyć należy humoreski, rozpoczynające zbiorek: „Gałązka mirtowa“, „Toasty“, „Czesne“, dalej „Przejście przez rzekę“, „Koncert“ i w. i.

* **„Rolnika“** nr. 27. zawiera: W sprawie przepowiedni pogody (K. Schulc.) Ankieta parcelacyjna. Pobór remont w delegacyi austryackiej. O suszarniach na chmiel L. K. Korespondecye: Wiejskie gospodarstwo kobiece (B. K.). Sprawozdanie o stanie zasiewów. Świnia serbska. Leczenie choroby zwanej pomorem drobiu. Wiadomości handlowe. Fejleton: Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W poniedziałek z powodu zjazdu „Ligi przemysłowej“ przedstawienie składane: 1) Prolog, 2) Żywy obraz, 3) „Warszawianka“ Wyspiańskiego, 4) „Dyktator“ prolog z dramatu Żuławskiego.

We wtorek „Anonimy“ krotochwila.

We środę „Łapownicy“ komedya Ostrowskiego.

We czwartek po raz I. „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3 aktach F. R. Schöntana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek „300 dni“ Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.

Wojciech Kossak we Wiedniu.

Wiedeń 30. czerwca.

Mowca malborski, dawszy naszemu bataliście sposobność zerwania pęt „przyjaźni“, która go z nim łączyła — zwolnił naszego znakomitego p. Wojciecha od uciążliwej niejednokrotnie zależności fantazyi artystycznej od duchem mu dalekiej, bezwzględnie dumnej, zarozumiałej, narodowi naszemu wrogiej natury Kaliguli.

Opuściwszy Berlin osiadł p. Wojciech we Wiedniu. W nowej, z przepychem wielkomiejskim zbudowanej kamienicy l. 7, przy obszernym placu Schwarzenberga we Wiedniu oznaczonej, założył p. Wojciech penaty dla swego pegaza. Pracownia obszerna, światłem górnem oświetlona, z prostotą artystyczną urządzona, oto przybytek p. Wojciecha, w którym chętnie przesiaduje, oddając się pilnie pracy artystycznej.

Obok pracowni fumoir, jakby fragment z klubu angielskiego przeniesiony, a w nim p. Wojciech, odpoczywający chwilami po pracy ekspanzywnej lub myślą bujający na swych „kossakowskich“ koniach po dalekich polach Samosiery, Wagramu lub łąkach rodzinnych i snujący przędzę twórczą dla swoich znakomitych arcydzieł. Pracownia i fumoir są założone bronią i trofeami polskich bohaterów, przeniesionemi do pracowni z cennych, rzadkich i bogatych zbiorów kossakowskich.

Wśród trofeów przeszłości liczne trofea teraźniejszej twórczości zarówno p. Wojciecha, jakoteż p. Jacka Malczewskiego, serdecznego druha jego, który często i chętnie przebywa w pracowni „brata Wojtka“, malując tam swoje znakomite, rysunkiem, kolorytem i humorem iście szlachecko-polskim wrzące rzeczy.

Na sztalugach p. Wojciecha zastałem płótno większe „Usque ad finem“ zatytułowane; przedstawia ono epizod z wojen napoleońskich, kiedy to bohaterzy z pod Samosiery i Wagramu, sławni szwoleżerzy gwardyi eskortują nędzą, głodem, mrozem pobitego wielkiego Napoleona.

Na drugich sztalugach portret arcyksięcia Franciszka Salwatora na koniu. Obrazek to nie wielki, tyle jednak w nim życia, werwy rycerskiej — że zda się, iż arcyksiążę przejeżdżający przez Chłopy z swoim adjutantem, witający go wieśniacy i młodycie szczerzące białe ząbki, pierzchające gęsi i kury -- to nie malowidło, lecz życie istotne, pełne ruchu w pełnem słońcu i najlepszym humorze.

Zachwyciła mnie rzecz trzecia tak, iż oka od niej oderwać nie mogłem i byłbym ją niezawodnie ukradł, gdybym nie miał wstrętu przed kleptomanią — rzeczą tą portret najznakomitszej amazonki polskiej, hr. Elżbiety Potockiej. Portret naturalnej wielkości na którym amazonka na koniu pełnym rozbiegiem sadzi wprost na widza przez polski nasz żywopłot a sadzi tak, jak to tylko konie pędzla Kossaków potrafią. Za amazonką i koniem ruchami kurczowymi, do przesadzania żywopłotów polskich nieprzyzwyczajone myśliwskie psy angielskie drapią się przez płot a widzowi zdaje się, że psy te skomlą i wyją, ażeby wyrównać innej psiej braci, sadzącej już po tropie zwierza. Wśród takiego obrazku odbija urocza postać polskiej kobiety, jednej z najdzielniejszych amazonek Europy, wysadzonej z koniem w górę siłą skoku, na pogodnem niebie jesiennem sylwetując harmonijnie piękno z dzielnością jeczczyni. Całość portretu tego ma tyle ruchu, życia, rozmachu Kossakowskiego, iż zda się widzowi, że musi umknąć w bok przed koniem, amazonką, psami roznamiętnionymi pasyą myśliwską, aby nie być roztratowanym kopytami końskiemi lub rozdartym przez psią gromadę.

Znając liczne prace p. Wojciecha, szczególnie berlińskie, zaliczam ten ostatni portret do najznakomitszych — a z psychologicznego punktu widzenia rzeczy mniemam, że duch p. Wojciecha, wyzwolony z więzów nie naturalnych malborczyka, odzyskał w towarzystwie kobiety Polki na niwach i łąkach naszych swobodę, do której tęsknił szczerem sercem i naturą Polaka i że dusza ta dzielna stworzy niejedno arcydzieło, które przyniesie zaszczyt naszej, polskiej sztuce malarskiej. Życzymy tego p. Wojciechowi serdecznie z tem, że będziemy od czasu do czasu śledzili jego pracowitość, a jak zajdzie potrzeba użyjemy chociażby najsilniejszych jednak zawsze przyjaznych bodźców. *D. W. K.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sobotę popołudniu aresztowała policya krakowska b. starszego konduktora Bolesława Krasuskiego w jego mieszkaniu i odstawiła go do sądu karnego. Aresztowanie Krasuskiego, o ile sądzić można, stoi w związku z ostatniemi rewelacyami zasądzonych konduktorów, odsiądujących karę w kryminale wiśnickim. Jak już donosiliśmy, jeździł tam niedawno komisarz policyi, p. Balicki i wobec niego złożyli zasądzeni zeznania. Przypomnieć należy, że Bolesław Krasuski zasiadał na ławie oskarżonych w ostatnim wielkim procesie kolejowym przed krakowskim trybunałem przysięgłych. Wtedy oskarżony był o kradzież wspólnie z Szymańskim na szkodę hr. Olgi Mussin-Puszkinowej, Maryanny Jägerowej, oraz o kradzież na własną rękę na szkodę dra Dieschego i jego żony, Doroty Fokschauerowej i Aleksandra Petrowa. Z procesu wyszedł obronną ręką, bo przysięgli zaprzeczyli jednomyślnie wszystkie pytania, odnoszące się tak do niego, jak współobwinionych Karola Fiali, Jana Lachnitta, Karola Hałatka, Józefa Muchy, Józefa Drożdża, Anastazego Holika, Franciszki Nastaborskiej, Amalii Drożdżowej i Katarzyny Drożdżowej. Zasądzeni wówczas zostali Stanisław Skrzyszowski na 4 lata, Julian Szymański na 4 lata, Józef Pilawski na 6 lat, Józef Moczulski na 5 miesięcy i Karol Średniawski na 5 lat.

W sferach kompetentnych twierdzą, że na razie nie toczą się żadne nowe dochodzenia w sprawie kradzieży kolejowych i że byłego konduktora Bolesława Krasuskiego aresztowano na podstawie faktów odnoszących się wyłącznie do jego osoby.

— Zasądzony na karę śmierci Gregorski przyjął wyrok, prosząc tylko o przedstawienie go łasce cesarskiej. Sobol zgłosił zażalenie nieważności.

Wyścigi konne lwowskiego tow. chowu koni na torze krakowskim.

Kraków 4. lipca.

Przebieg wczorajszego trzeciego dnia lwowskich wyścigów był następujący:

I. Bieg z płotami o nagrodę rządową 1000 kor. Meta 3200 m. 1) „Liszka“ por. Ed. Kollera, 2) „Gold Yellow“ Eug. v. Brodzky, 3) „Pam Plimpe“ Józ. Koziebrodzkiego. Tot. 10 : 12.

II. Hr. Alfreda Potockiego Memorial Handicap. 1000 kor. Meta 1600 m. Bieg płaski. 1) „Wiadomość“ Kaz. Ostaszewskiego, 2) „Kalunia“ Oskara hr. Potockiego, 3) „Policeman“ por. Ed. Koller. Tot 10 : 12

III. Nagroda rządowa 1500 kor., bieg płaski, meta 2000 m. 1) „Klekotka“ hr. Osk. Potockiego, 2) „Pauszówka“ por. Hagelina, 3) „Octavius“ Zangena. Tot. 10 : 53.

IV. Bieg dwulatków 1000 kor., meta 1200 m. 1) „Bez protekcyi“ Kaz. Ostaszewskiego, 2) „Mr. Cock“ hr. Osk. Potockiego 3) „Gyémant“ Zangera. Tot. 10 : 21.

V. Bieg pocieszenia płaski 800 kor. meta 1200 m. 1) „Catania“ rotm. hr. Merveldta, 2) „Escamillo“ por. Leop. Friedenlieba, 3) „Standard“ Zangena. Tot. 10 : 149

VI. Wielki bieg z przeszkodami 1800 k. Meta 5.000 m. 1) „Licho bez szlarki“ Kaz. Ostaszewskiego. 2) „Lidietrip“ Ed. Kollera. 3) „Mr. Dollar“ Fr. Bartoscha. Total. 10 : 20.

VII. Pożegnalny bieg z płotami 800 k. Meta 2400 m. 1) „Wiadomość“ Kaz. Ostaszewskiego. 2) „Perkal“ Bartoscha. 3) „Korona“ hr. Resseguier. Total. 10 : 19.

VIII. Złoty puhar hr. St. Siemieńskiego. Meta 2000 m 1) „Mitręga“ Stan. Ostaszewskiego. 2) „Camelotte“ Kaz. Ostaszewskiego. 3) „Octavius“ Zangena. Total. 10 . 50.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Rząd zatwierdził akcyjne towarzystwo „Zamek Pieskowa Skała“ dla eksploatacyi miejscowości letnich i zakładów dyetyczno-wodoleczniczych w powiecie olkuskim z kapitałem zakładowym 200 tysięcy rubli, podzielonych na 800 akcyj po 250 rubli każda. Założycielami towarzystwa są: K. Jasiński, W. Wilczyński, Z. Miński, J. Zawadzki i M. Karpus.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Do jakich granic doszedł szowinizm i zaciekłość antypolska u Prusaków, nawet w kołach posłów, którzy przecież są niby śmietanką swego narodu, świadczy o tem następujący drastyczny wypadek, który, jak pisze *Dz. Berl.*, wydarzył się w pruskiej izbie deputowanych. Gdy poseł narodowo-liberalny, Sieg, zakończył swoją płomienną mowę przeciw Polakom, odpowiedzieli posłowie nasi na nią przeciągłem sykaniem. Posła narodowo-liberalnego Jürgensena, sprusaczałego i zniemczonego renegata duńskiego, który sekretarzował w izbie, opanował „furor teutonicus“; zakrzyknął on w stronę sykających:

— Was für Hunde zischen denn dort?

Usłyszeli to znajdujący się w pobliżu trybuny posłowie nasi Korfanty i dr. Antoni Chłapowski. Poseł Korfanty z zaciśniętą pięścią zbliżył się do „wykwintnego“ Niemca i zapytał go, do kogo on te bezczelne słowa skierował. Poseł Jürgensen nie zaprzeczył, że je wypowiedział, tylko użył lichego i niegodnego męża poważnego wykrętu, że „przecież mogło to sykanie pochodzić od jakich stworzeń.“ Na to p. Korfanty odparł bardzo energicznie:

— Ja sykałem i moi koledzy sykali. Czy pan cofasz tę obrazę, czy nie?

Poseł Jürgensen wobec tego cofnął obrazę. Bardzo dobrze powiedział mu na to poseł Korfanty, przyjmując do wiadomości cofnięcie obrażających słów:

— To pana świetnie charakteryzuje?

Także poseł dr. Antoni Chłapowski, który słyszał brutalne odezwanie się szowinistycznego Niemca, zainterpelował go o nie i powiedział mu parę słów prawdy na temat parlamentarnej przyzwoitości. P. Jürgensen i wobec niego cofnął swoje obrażające słowa. Posłowie polscy nie myślą się tem jednak kontentować i zamierzają donieść o brutalnym wybryku posła Jürgensena marszałkowi izby i zażądać, żeby ten renegat duński publicznie cofnął obrazę. Poseł Jürgensen jest w ogóle człowiekiem, który cierpnie, gdy jaki poseł polski przemawia. Zawsze mowcom polskim przerywa mowę i stara się ich zbić z tropu. Miał o to już raz przeprawę z posłem ks. Stychlem.

Z całego świata.

Budapeszt 4. lipca. Przed tutejszym sądem toczy się dziś proces przeciw 15 urzędnikom dworca rakuskiego, którzy z początkiem strajku kolejowego zatrzymali wjeżdzający pociąg kolejowy.

Lichtfold 4. lipca. (W Stanie Illinois). Pociąg pospieszny, idący z Chicago do St. Louis wykoleił się z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy. Ogień z lokomotywy przerzucił się na wagony. Przeszło 20 osób utraciło życie. Z tych 9 było zupełnie zwęglonych.

New Orleans 4. lipca. Parowiec „Gallicia“ linii Hamburg-Ameryka zderzył się z norweskim parowcem Ellis.

Londyn 4. lipca. Parowiec duński „Norgen“ wiozący blisko 800 podróżnych duńskich i finlandzkich najechał wczoraj na skały i uległ zniszczeniu. Przypuszczają, że utonęło 700 osób.

Dzienniki donoszą, że uratowało się tylko 27 osób.

Kopenhaga 4. lipca. Parowiec „Norgen“ miał na pokładzie 644 podróżnych. W tej liczbie było 79 Duńczyków, 63 Szwedów, 296 Norwegczyków, 15 Finlandczyków i 236 Rosyan.

Grimsby 4. lipca. Jeden z ocalonych podróżnych okrętu Norgen w następujący sposób opisuje katastrofę. Siedziałem w mej kajucie i czekałem na śniadanie, gdy nagle uczułem silne wstrząśnienie. Pospieszyłem na pokład i byłem świadkiem przerażających scen. Spiesznie wróciłem do kajuty, by zabrać swe rzeczy. Na pokładzie wiele ludzi biegało w popłochu. Spuszczono łodzie ratunkowe i udało mi się dostać do jednej z nich. W tej chwili paniki nie było, ponieważ wszyscy spodziewali się ocalić. W mojej łodzi było 4 do 5 osób, reszta nie mogła się do łodzi dostać.

Wkrótce zdołaliśmy oddalić się od okrętu, ponieważ razem z nami był w łodzi jeden z załogi okrętu, który doskonale wiosłował. Widzieliśmy, jak dwie inne łodzie, pełne podróżnych, wywróciły się z powodu silnej burzy i wszyscy utonęli. Po 24 godzinach spotkaliśmy okręt „Slavia“, który nas wziął na pokład.

Ostatnie wiadomości.

Praski korespondent *Pester Lloyda* stwierdza, że zapowiedź dr. Koerbera odwiedzin Galicyi nie zrobiła wśród Czechów oczekiwanego wrażenia. Czesi są spokojni, że Polacy nie wejdą w koalicyę z Niemcami i rządem biurokratycznym dla ich zwalczania a raczej trzymać się będą dalej polityki wolnej ręki, która im zapewnia, że nie oni o życzliwość rządu, ale rząd o ich życzliwość dbać musi. Korespondent przypomina podróż do Galicyi ministra skarbu gabinetu koalicyjnego dr. Plenera w r. 1894. i powiada, że przyjmowano w Galicyi p. Plenera po książęcemu, wygłaszano najczulsze toasty a gdy p. Plener powrócił do Wiednia i prasa tamtejsza okrzyknęła sojusz niemiecko-polski za zawarty, okazało się to następnie mylnem. Dr. Koerber — powiada *Pester Lloyd* — będzie teraz w dziesięć lat później niemniej czule przyjmowany, gwarancyę tego daje znana polska gościnność. Będą go fetować, będą wchodzić w jego intencye, będą objawiać wdzięczność za wszystko, co zrobi dla kraju — ale gdy ucichną okrzyki biesiadne, powróci wszystko do dawnego.

Izba panów sejmu pruskiego uchwaliła najpierw ustawę osadniczą a dopiero następnie przyszła pod obrady izby posłów. Z powodu zmian drobnych. poczynionych przez izbę posłów, musiała wrócić do izby panów, gdzie też się z nią w sobotę szybko uporano, przyjmując wedle brzmienia izby poselskiej. Z dyskusyi podnieść należy jedynie przemówienie p. Kościelskiego i na frazesach opartą odpowiedź ministra spraw wewnętrznych br. Hammersteina. P. Kościelski zaznaczywszy zbawienną działalność polskich banków parcelacyjnych i sprzeczność projektowanej ustawy z konstytucyą, oświadczył, że ustawa ta polega na fałszywych statystycznych datach, których fałszu stwierdzić nie chcieli ani posłowie ani ministrowie. Gdy w przyszłości spoglądnie się na obecne smutne czasy, to z zadowoleniem będą wspominane nazwiska tych mężów, którzy wystąpili przeciw tej ustawie i strzegli honoru i czci imienia niemieckiego W odpowiedzi na to bar. Hammerstein zauważył jedynie, że skoro p. Kościelski nic nowego nie powiedział, może się do tego ograniczyć, by znowu stwierdzić, że ustawa ta zwraca się tylko przeciw nielojalnym Polakom. O mowie p. Kościelskiego powtarza minister za Bismarkiem: „Polacy są w poezyi politykami, ale w polityce poetami!“

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4, lipca. W dalszej dyskusyi budżetowej przemawiał na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Szatmary z partyi Koszuta. Podczas jego mowy przyszło do burzliwych scen, gdy mówił o stowarzyszeniach narodowościowych.

Poseł rumuński Aureli Vlad zawołał: Cóż powiedzą na to pańscy wyborcy rumuńscy?

Nessi: To pana nic nie obchodzi.

Vlad czyni dalsze uwagi, wskutek czego na ławach partyi Koszuta powstaje wielka wrzawa Wołają do Vlada: Jak pan śmiesz w węgierskim parlamencie tak się odzywać, to skandal, wynoś się Wołochu!

Vlad: Mnie wysłali tu moi wyborcy.

Ollay: Wszystko jedno, ale panu nie wolno tu tak mówić.

Gdy się uspokoiło mówił dalej Szatmary.

Anglia w Tybecie.

Jiangtse 4. lipca. Pułkownik Junghusband konferował z pośrednikami tybetańskimi i zażądał od nich, aby Tybeteńczycy we wtorek opuścili twierdzę. Pośrednicy nie dali jeszcze odpowiedzi.

Wiedeń 4. lipca. Znany literat i nowelista, przywódca syonistów Teodor Herzel zmarł wczoraj.

Dr. Teodor Herzel urodził się 2. maja 1860. w Budapeszcie. Z początku zamierzał się poświęcić karyerze prawnej i ukończywszy uniwersytet w Wiedniu w roku 1882., wstąpił nawet do sądu w Salzburgu. Wnet jednakże literatura, a następnie dziennikarstwo pociągnęły go w swą stronę. Przed dziesięciu laty przejął się hasłami syonistycznemi, założył tygodnik *Die Welt* i rozwinął agitacyę syonistyczną. Umiał też zorganizować żydów-syonistów w całej Europie i nazywano go królem syonistów. Herzl propagował też ideę odbudowania państwa żydowskiego.

Dr. Herzel prócz prac publicystycznych i agitacyjnych wydał wiele utworów literackich między innemi dramat z życia żydowskiego „Das neue Ghetto“ i zbiór opowiadań p. t. „Philosophische Novellen“.

Wspomnieć jeszcze należy, że słynne kongresy syonistów z całego świata, urządzane w Bazylei były jego dziełem. Kongres ostatni zeszłoroczny z powodu gwałtownych walk o ideę palestyńską i kolonizacyi w Afryce, skończył się klęską Herzla, a echem ówczesnych zajść i roznamiętnienia, powstałego wśród żydów syonistycznych, był późniejszy zamach w Paryżu na drugiego przywódcę syonistów, dr. Maksa Nordana.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg 4. lipca Wiadomość o mobilizacyi armii potwierdza ogłoszony dziś ukaz carski. Brygada piechoty rezerwy i dwie brygady artyleryi z odpowiedniem wyekwipowaniem będą wyłączone z I. korpusu armii i stać będą pod dowództwem komendanta 18 korpusu. Natomiast otrzyma zmobilizowany korpus armii oddziały wojskowe z innych okręgów.

Z Portu Artura.

Tokio 4. lipca. Togo donosi, że flotylla torpedowców dnia 27. czerwca o północy zaatakowała rosyjski okręt strażniczy z dwoma masztami trzema kominami w zewnętrznej przystani Portu Artura. Okręt został zniszczony i zatonął. Ta sama flotylla torpedowców stoczyła następnie walkę z rosyjskimi kontrtorpedowcami, z któreh jeden zatonął. Japończycy stracili 14 zabitych i 3 rannych.

Dział ekonomiczny

Wystawa wyrobów krajowych. Z Przemyśla donoszą nam: W sobotę przedpołudniem została otwartą w naszem mieście wystawa przeglądowa wyrobów przemysłu krajowego. Uroczystość tę poprzedziło nabożeństwo, które w katedrze tut. odprawił ks. kanonik Łękawski, a na które przybył komitet z posłem dr. Tarnawskim na czele, marszałek powiatu dr. Czaykowski, burmistrz dr. Doliński, okoliczni obywatele i publiczność przemyska. Po nabożeństwie udali się wszyscy na wystawę, urządzoną w sali teatru letniego na górze zamkowej oraz w krużganku, zbudowanym ad hoc pod murami zamku. Tam, poświęciwszy wystawę, przemówił do zebranych ks kan. Łękawski, podkreślając potrzebę pracy i oszczędności, jako drogi do odrodzenia narodu prowadzącej. Po nim zabrał głos poseł dr. Tarnowski, prezes komitetu, wskazując na rozkwit przemysłu w ostatnich czasach i dziękując gminie Przemyśla za poparcie udzielono komitetowi.

Wystawa przedstawia się prawdziwie okazale, zarówno z powodu ilości przedmiotów wystawionych jak i ich jakości. Obok drobnych, nie brak firm najpoważniejszych w kraju z Krakowa i Lwowa. Bardzo pięknie urządzona wystawa „Bazaru krajowego“, nie mniej udatnie wypadł dział pracy kobiet. Z firm przemyskich bierze udział 36; własne pawilony zbudował zarząd dóbr ks. Władysława Sapiehy i browar w Krasiczynie.

Za urządzenie tej wystawy wyrazić należy serdeczne uznanie jej gospodarzowi inż. Łempickiemu, sekretarzowi p. Trandzie, oraz pp. Baranieckiemu i Stupnickiemu, którzy bardzo gorliwie w komitecie pracowali.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4. lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·50, węgierskiego zakładu kredytowego 750·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 515·00, Banku dla krajów koronnych 425·25 Bankvereinu 512·50, Bodencreditu 929·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 633·25, kolei południowej 79·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5510, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 419·—, Rima Murany 489·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2138, fabryki broni 478·00, tureckie tytoniowe 348·0 , galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1055·—, oblig węg indemniz. 97·60, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 129·75, marki 117·40 ruble 253·00.

Frankfurt dnia 4. lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·00, Kolej państwowa 000·—, Alpiny —·00, Disconto 252·00, Laura 000·00

Paryż dnia 4. lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·57 Mąka 28·40.

Berlin dnia 4. lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 4 lipca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, pszenica nowa 8·00 do 8·25, żyto gotowe 7·00 do 7·25, nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25, nowy 5·00 do 5·55, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·75 do 7·00, rzepak 8·75 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 8·25 do 8·75, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 0·00 do 0·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 21·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 13·75.

Wiedeń 4. lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·50 do 10·00, żyto 6·70 do 6·95, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·60 do 5·80, owies 6·30 do 6·55, rzepak 10·40 do 10·65.

Pogoda: gorąco.

Wiedeń dnia 4. lipca. Cukier 21·65 do 21·75. (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 46·80 do 47·00.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. lipca 1904: A. Makomaski z Król. Polskiego, dr. Jakliński z Komarna, dr. T. Manes z Komarna, ks. T. Włozowski z Sieniawy, dr. B. Funkenstein z Czerniowiec, P. Horodyski z Kujdaniec, dr. H. Wielowiejski z Olejowa, G. Margaritescu z Bukaresztu, S. Jocz z Przemyśla, P. Myszkowcy ze Stubna, A. Mehechowski z Tłumacza, M. Polaski z Przeworska, S. Chrzaszczewski z Cieszanowa., dr. Kögler z Horodyńska, Pp. Chorbkowscy z Rosyi.

W. MANDELSTAMM. 21

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Trener w głębi duszy miał w tym względzie niejakie wątpliwości, ale przez skrupulatność nie wspominał o nich.

Ponieważ Altair trzymał się dobrze i nie okazywał po odbytym wyścigu najmniejszego zmęczenia, postanowiono, iżby ubiegał się o nagrodę Sekwany i Marny, mającą się rozegrać ostatniej niedzieli letniego sezonu w Longchamp. Źrebak stanie tam obok dwóch współzawodników, dobijających się z nim Wielkiej nagrody, Korsarza i Priama, którzy obaj pozostali wówczas daleko za nim w tyle. Zwycięzca Simbad nie zapisany był do biegu, co do reszty zgłoszonych koni, Altair pobił dawniej wszystkich tych wierzchowców na innych torach.

— Zobaczymy — mówił Portland — jeśli tak dzielny, jak myślę, wygra wyścig łatwo, jakby odbywał przechadzkę, ale w takim razie jego niepowodzenie niedzielne jeszcze mniej byłoby zrozumiałe.

— Niewątpliwie; gdyby jednak odniósł z trudem tylko zwycięstwo lub został pobity, świadczyłoby to, żeśmy się na nim zawiedli.

Wobec takiej alternatywy Jusserand sam nie wiedział, czego miał pragnąć — Portland zaś niedowierzająco kręcił głową.

Zadawane stanowcze pytania nie wyzutemu z domyślności Jim'owi nasunęły przypuszczenie, że trener ma żokieja w podejrzeniu. „Nie posunie się do tej ostateczności — mówił Blackwood w duchu — aby konia powierzył innemu, ja zaś jadąc na nim, naraziłbym się ewentualną wygraną na zarzut nieprawidłowości przy biegu o Wielką nagrodę.

Straszna obawa targała duszą jego; czyż ma ponownie dopuścić się nieuczciwości! Czyż oszustwo, z którem postanowił uczynić rozbrat na zawsze, uwikła go w swoje sieci na przyszłość całą?

Nie miał czasu namyślać się długo. Bordery zawitał niespodziewanie, mówiąc do niego tonem jakby rozkazującym:

— Daję dobrą radę, kochany panie: jeśli poważysz cię wygrać jutro, będziesz zgubiony. Mnie nic na tem nie zależy, a rada moja ma na celu tylko twoje dobro. Przekonany jestem, iż cię podejrzewają.. niezręcznie wziąłeś się wtedy do dzieła... Ale w razie i teraz przegranej otrzymasz dziesięć tysięcy franków.

Jim milczał, unikając spojrzeń gościa. W tej chwili weszła Kasia, powitała uprzejmie bookmakera, który ożywił się bezzwłocznie.

— Dzień dobry kochanej pani — rzekł ze słodkim uśmiechem.

Jim'a gniewało to ich powitanie; pozbywszy się więc szybko Bordery'ego, zawołał zły do Kasi:

— Po co tu przyszłaś? Nie życzę sobie, żeby ten człowiek rozmawiał z tobą; dosyć złego wynikło z pierwszego waszego spotkania!

— Nie wiedziałam, że ci się to nie podoba, mój drogi... Byłam ciekawa...

— Widzieć mnie znowu upokorzonym — przerwał jej z goryczą.

— Przyznaj, kochany Jim'ie, że on słuszną zrobił uwagę. Pomyśl tylko, jakieby to miało następstwa, gdyby odsądzono cię od praw żokieja. Co za skandal! Bylibyśmy zrujnowani.

— Dobrze... Ale jakkolwiek postąpię, tym razem nie przyjmę od niego pieniędzy.

Kasia oburzyła się.

— Słuchaj, Jim, byłaby to wielka niedorzeczność. Po co miałby cię wyzyskiwać? Prawdę mówiąc, ten dodatek jest poprostu dopełnieniem poprzedniego zobowiązania.

W wyścigu o nagrodę Sekwany i Marny, Blackwood jeżdżąc na Altair'ze, wyprzedzony został o jedną długość przez Kameruna, czteroletniego konia, posiadającego pewne zalety a korzystającego ze znacznej obniżki na wadze.

— Źrebak mój zawiódł stanowczo pokładane w nim nadzieje — mówił zbity z tropu Jusserand.

— Utracił swoją dawną werwę — dowodził bezczelnie Blackwood.

* * *

Zapłaciwszy weksle, wystawione staremu Smith'owi, zaspokoiwszy inne długi, Jim i jego towarzyszka zaczęli prowadzić nanowo życie dostatnie. Kasia, pełna uprzejmości, składała dowody dobrych chęci w zaprowadzeniu oszczędności i ładu w wydatkach. Jim żywił złudną nadzieję, że potrafi wyzwolić się stanowczo od przynoszącej mu ujmę zależności; zrzucił z sumienia ciężar, podjęty przez miłość dla Kasi i z pewną dumą, czerpaną w przeświadczeniu o dawnej bez skazy reputacyi swojej, mówił w duchu: „Patrzcie go! dlatego, że mu ustąpiłem dwa razy, ten Bordery uważa mnie jakby za swego sługę, ośmiela się przemawiać tonem rozkazującym!... Niech tylko przyjść tu się poważy, zgotuję mu przyjęcie, które popamięta długo!"... Głos jakiś wewnętrzny szeptał mu jednak: „On skalał drogę twego życia piętnem ciężkiej stopy swojej"...

Spotkała go też przykrość, którą odczuł dotkliwiej od nagabujących go niekiedy wyrzutów sumienia: Gdy przyszedł jak zwykle odwiedzić Osborne'ów, odczuł taki chłód a nawet taką niechęć w przyjęciu obojga małżonków, że po kilku minutach, pod pozorem pilnej do załatwienia sprawy, wyszedł od nich śpiesznie.

Niemały też wysiłek stanowiło dla niego odgrywanie obłudnej roli wobec Wicks'a, dla którego, za wyjątkiem ukrywanego zazdrośnie stosunku swego z Kasią, nie miał dotychczas tajemnic żadnych. Ponieważ poczciwy chłopak zadawał mu niejednokrotnie pytanie:

— Powiedz prawdę, mój stary... twój koń wziął istotnie wtedy na kieł?

Jim odczuwał potrzebę zwierzenia przyjacielowi całej prawdy. Ostrożność a zwłaszcza wstyd powstrzymywały go jednak od szczerego wyznania winy, a skrytość podobna zamącała szczerą przyjaźń dwóch chłopców.

* * *

Niebawem w pożyciu kochanków ponawiać się zaczęły dawniejsze kłótnie, niesnaski, przerywane wybuchami gwałtownej, nużącej czułości. Kasia stała się znowu kapryśną, rozrzutną, wymagającą, Jim nie miał siły jej odmówić. Ulegał coraz bardziej wpływowi lekkomyślnej kobiety, jakkolwiek czuł, że dąży tem samem do zguby. Gdy okazywała więcej niż zwykle złości, gdy kłótnie ich trwały dłużej, on szukał pociechy w grze w karty, a przegrywał ciągle. Naprózno podwajał występy na torze, brał nagrody — doznawał większego niedostatku, niżeli w epoce początkowej w swym zawodzie praktyki. Przesiadywał długie godziny w barach; wracał niekiedy stamtąd zupełnie pijany.

(C. d. n.)

LW. 54518/904. 459

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy matrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7. czerwca 1904.

Piotrowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7 30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8 55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometthu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·4[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8 35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9 10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.